

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 36 (733) 8 WRZEŚNIA 1974 R.

CENA

2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

8 sierpnia hr. w godzinach wieczornych prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, powrócił z Budapesztu do Warszawy. Na warszawskim lotnisku powitali go członkowie kierownictwa partii i państwa. Premier stwierdził, że podczas dwudniowej wizyty dokonano przegądu esłokształtu wzajemnych stosunków gospodarczych, technicznych i naukowych.

W Studzińskich Pancernych, na Kieleczyźnie, odbyły się 10 sierpnia hr. uroczystości poświęcone 10 rocznicy walk o przyczółek warccko-magnuszewski.

Seria informacyjna kilku komputerów jednolitego systemu „Biał” typu „R-30”, która znalazła się w hr. na taśmach montażowych wrocławskich zakładów „Mera-Elwro” otworzyła nowy etap w rozwoju polskiej elektroniki.

11 sierpnia hr. wyjechała z Krakowa do Maroka grupa studentów — członków kół naukowych geodezji i fotogrametrii z Akademii Górniczo-Hutniczej. W skład ekipy wchodzi też naukowiec z AGH i przedstawiciel geodezji z Krakowa i Katowic. Celem wyprawy, która odbywa się pod egidą Departamentu Ochrony Zabytków UNESCO, jest przeprowadzenie prac związanych z inwentaryzacją zabytków w Medina de Fez — dawnej stolicy Maroka. Jest to pierwsza tego rodzaju wyprawa naukowa, w której biorą udział studenci.

Na największym placu w Kielcach odbył się 11 sierpnia hr. wielki kiermasz artystyczny. 40 zespołów prezentowało dorobek wszystkich województw. Od poranka do końca kiermaszu piosenka, muzyka i tańcem popisywały się grupy młodych artystów.



Z wycieczek turystycznych po kraju: w Drezdenku — mieście w województwie zielonogórskim o starych tradycjach historycznych, zobaczyliśmy pałac z XVIII wieku, w którym obecnie mieści się Szkoła Podstawowa.

ŚWIAT

W nocy z 9 na 10 sierpnia dr. Komitet Ocalenia Narodowego Portugalii ogłosił komunikat, zawierający program dekolonizacji Angoli. Program przewiduje, że pierwszym krokiem powinno być zawieszenie broni. Następnie miały być utworzone tymczasowy rząd koalicyjny z udziałem przedstawicieli wszystkich ruchów wyzwolenczych i grup etnicznych zamieszkujących Angolę. Zadaniem rządu ma być przygotowanie ordynacji wyborczej. Wybory do zgradowania konstytucyjnego miałyby się odbyć — wg projektu Komitetu Ocalenia Narodowego — w ciągu 2 lat.

Minutą ciszy uczcili 9 sierpnia hr. mieszkańcy Nagasaki pamięć tych wszystkich, którzy ponieśli śmierć przed 39 laty w czasie wybuchu drugiej bomby atomowej rzuconej przez USA. Mer miasta wpisał na listę osób, które zginęły w wyniku wybuchu bomby atomowej, nazwiska dalszych 509 ofiar. Większość z nich poległa rankiem 9 sierpnia 1945 r., ale dopiero teraz udało się ustalić ich nazwiska. W sumie w tym dniu zginęło ponad 70 tys. osób.

Z siedmiogodzinnym opóźnieniem rozpoczęło się 10 sierpnia w geneńskim Pałacu Narodów plenarne posiedzenie geneńskiej konferencji w sprawie Cypru. Powodem sporu był spór turecko-grecki na temat statusu cypryjskich reprezentantów na konferencji.

Polską wysiwną gospodarczą otwartą w Moskwie odwiedziła już ponad 750 tysięcy osób. Jest to rekordowa frekwencja, świadcząca o wielkiej popularności wystawy oraz o ogromnym zainteresowaniu radzieckiego społeczeństwa współczesną Polską i jej socjalistycznym dorobkiem. Praktycznym wyrazem tego zainteresowania są liczne transakcje polsko-radzieckie podpisywane niemal każdego dnia.



38

prezydent USA

9 sierpnia hr., o godz. 17 czasu warszawskiego, Gerald R. Ford zaprzysiężony został w Białym Domu na nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dla odebrania przysięgi przybył z Europy do Waszyngtonu przewodniczący Sądu Najwyższego — Burger.

Ustępujący prezydent USA Richard Nixon, opuścił wraz z rodziną Biały Dom i Waszyngton jeszcze przed formalnym wygaszeniem jego władzy jako prezydenta USA. Richard Nixon w przemówieniu radiowo-telewizyjnym oznajmił, że rezygnuje z urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych. „W ciągu ostatnich dni stało się jasne — oświadczył R. Nixon — że na skutek „sprawy Watergate” nie mógłbym uzyskać poparcia Kongresu niezbędne dla przyjęcia nader trudnych decyzji i dla wykonywania obowiązków prezydenta w interesie narodu. Ameryce potrzebni są prezydent i Kongres, którzy poświęciliby cały swój czas na wykonywanie obowiązków a kontynuowanie batalii w ciągu następnego miesiąca w związku ze „Sprawą Watergate” prawie całkowicie pochłonęły czas i uwagę zarówno prezydenta jak i Kongresu”.

Wkrótce po zakończeniu transmisji przemówienia Richarda Nixona amerykańskie stacje telewizyjne nadały krótkie oświadczenie wiceprezydenta Geralda Forda, który złożył zapewnienie, że jego administracja będzie kontynuowała politykę umacniania pokoju na świecie. Ford oznajmił, że sekretarz stanu w rządzie R. Nixona — dr Henry Kissinger, będzie nadal kierował resortem polityki zagranicznej oraz podkreślił, że główną wytyczną w dziedzinie polityki wewnętrznej będzie współdziałanie z Kongresem.

Gerald Ford urodził się w stanie Nebraska, wychował się, studiował i praktykował w stanie Michigan — tym samym, gdzie w Detroit mieszczą się zakłady samochodowe Ford. Jednakże poza nazwiskiem nic go nie wiąże z rodziną fabrykantów samochodowych — Ford.

W pierwszym dniu po objęciu rządów prezydent Gerald Ford zwołał pierwsze posiedzenie swego gabinetu. Zwrócił się on do ministrów o pozostanie w rządzie oraz o udzielenie mu wszelkiej pomocy w okresie przejmowania administracji. Ministrowie zapewnili prezydenta o swej lojalności i współpracy. Sekretarz Stanu R. Kissinger i jego dwaj zastępcy zaprosili ambasadorów 65 państw i w indywidualnych rozmowach zapewnili ich o kontynuacji amerykańskiej polityki zagranicznej przez administrację Geralda Forda. Natychmiast po zaprzysiężeniu nowy prezydent Gerald Ford złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że obejmuje swój urząd „w wyjątkowych okolicznościach”. Po pierwsze, nigdy dotychczas nie zdarzyło się, by prezydent Stanów Zjednoczonych ustąpił ze stanowiska przed końcem kadencji. Po drugie, nigdy jeszcze nie objął urzędu prezydenta człowiek, który nie pochodzi z wyboru. Po trzecie wreszcie — i to z pewnością Gerald Ford miał na uwadze — stanął on na czele rządu i państwa po największym kryzysie prawnym, konstytucyjnym i moralnym w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Od chwili objęcia stanowiska wiceprezydenta, w końcu 1973 roku, Ford często zabierał głos na tematy zagraniczne i dał się poznać jako zwolennik tych wszystkich zmian, które nastąpiły w polityce Waszyngtonu w ostatnich kilku latach. Wypowiadał się za utrzymaniem dobrej współpracy ze Związkiem Radzieckim, za rozwiązywaniem spraw spornych na drodze pokojowej, za poszukiwaniem dróg do ograniczenia zbrojeń, za utrwaleniem pokoju w skali globalnej i w poszczególnych zapalnych punktach kuli ziemskiej.

12 sierpnia hr. wieczorem (czasu waszyngtońskiego) prezydent Ford wygłosił przemówienie na posiedzeniu obu izb Kongresu. Głównym motywem przemówienia był apel do społeczeństwa o jedność i zalecenie san wyrządzonych przez aferę „Watergate”.

W związku z objęciem przez Geralda R. Forda urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, przewodniczący Rady Państwa PRL — Henryk Jabłoński i Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz wystosowali depesze gratulacyjne.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 21, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 28-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-61-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmują się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-14-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,30 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 1,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 1,50 dol.; dla NRP 33 DM). Nadesłane rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamanie i druk: Zakłady Włókielodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-39.

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA
DO GALATÓW
(5, 16—24)

Służba dwóm panom



Bracia: Pozwólcie się kierować duchowi, a nie pójściecie za pożądliwością ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa. Jest zaś rzecz wiadoma, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyznanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawist, wzburzenie, niewinięstwa pogon za zaszczytami, niezgody, roziały, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich powiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Dla tych, którzy takie rzeczy czynią, nie ma Prawa. A ci, którzy przynależą do Chrystusa, ukazywali ciała swoje wraz z jego namiętnościami i pożądliwościami.

Ewangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(6, 24—33)

Onego czasu: Rzeki Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwóm panom służyć. Bo albo jednego będzie się trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i co macie pić; ani o swoje ciało, czym macie je przyodziewać. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Przypatrzcie się psakom w powietrzu: nie siewa ani żniwa i nie zbierają do splechrzów; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Któż z was przy całej trosce może choćby jedną chwilkę dożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się lilii na polu, jak rosną, nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany, jak kłódrakolwiek z nich. Jeśli więc zielenie na polu, które dziś jest, a jutro do pleca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie daleko pewniej was, malej warty? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie pytajcie: Co będzie mi jeść — ani: Co będziemy pić? — ani: Czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się ubiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego wam potrzeba. Starajcie się naprzód o królestwo (Boga) i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Powołani przez Pana Jezusa Apostołowie przebywając z Chrystusem widzieli, że czynił cuda, by pomóc nieszczęśliwym. Słyszeli, że nauczał „jako ten, który ma władzę”, ustanawiając zasady sprawiedliwości i miłosierdzia. Byli całkowicie pod Jego wpływem i władzą, więc kochali Go całym sercem. Ale to wszystko; nie więcej się umieliby powiedzieć. Było to zbyt mało na tę chwałę, kiedy sami mieli stanać do pracy nad budowaniem królestwa Bożego.

Chociaż był to dopiero początek działalności, Jezus był już sławny nie tylko w Galilei, ale i poza jej granicami. Więści o nowym Nauczyciele z Nazaretu biegły z niezwykłą szybkością na wszystkie strony. Zdążyły więc do Galilei gromady ludzi, aby ujrzeć i usłyszeć Proroka. I chociaż całym dniami trwali przy Nim, niewiele pożałowaliby powiedzieć o Jego nauce. Uznał więc Jezus za stosowne przedstawić Apostołom i słuchającym Go tłumom swój zasadniczy program. Okazją do tego miało być Kazanie na Górze.

Trzej pierwsi ewangelici (synoptycy) nie wskazują dokładnie miejsca, na którym Jezus Chrystus wygłosił kazanie. Z niektórych danych z Ewangelii można się domyślać, że była to jakaś góra w Galilei. Tradycja chrześcijańska widzi to miejsce w dzisiejszym „Wzgórzu Bogosławieństw”, „Góra” jest to wzniesienie (150 m wysokości) na zachodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, w miejscowości Tabgha, oddalonej 13 km od Tyberiady, a 3 km od Kafarnaum.

Omawiany wyjątek Ewangelii jest końcowym fragmentem Kazania na Górze. Syn Boży mówi w nim jasno o konsekwencjach wynikających z przyjęcia Jego nauki. „Nikt nie może dwóm panom służyć... Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (Mat. 6, 24 i 26). Nikt nie może mieć wątpliwości. W postępowaniu uczniów Chrystusowych nie ma miejsca na jakikolwiek kompromis.

„Nie możecie Bogu służyć i mamonie... Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i co macie pić; ani o ciało wasze, czym macie je przyodziewać” (Mat. 6, 26).

Jeżeli pierwsze słowa nie budzą zastrzeżeń, to pozostałe brzmią conajmniej niezrozumiale. Bo i jakże? Czy w czasach, kiedy wszyscy wyteżamy siły, by odrobić zaniechania okresu międzywojennego, usunąć pozostające tu i ówdzie ślady wojny oraz zapewnić dobrobyt narodowi, każe Chrystus zaniechać pracy? Czy zamiast starać się o to, by wszyscy mieli chleb,

wygodne mieszkanie i spokojne życie, mamy zaprzestać uprawy roli, produkcji w fabrykach itp? Z całą pewnością: nie! Treścią rady ewangelicznej nie jest zachęta do próżnowania i lenistwa. Zresztą my dobrze wiemy, że „pieczone gołąbki, nie leczą same do gąbki”. Zaś stara zasada poucza: „Módl się i pracuj!”.

Chrystus Pan ostrzega nas tylko z wielkim naciskiem, byśmy nie służyli mamonie. Poucza, byśmy odrzucili przesadną troskę o dobra ziemskie; żeby zdobywanie dóbr materialnych nie było jedynym celem naszego życia. Byśmy w pogoni za ziemskimi wartościami, nie zapomnieli o duszy. „Cóż bowiem pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeżeli szkodę poniesie na duszy swojej” (Mat. 16, 26).

Rozumiemy teraz, że przeciw takiemu podchodzeniu do życia podnosi sprzeciw Pan Jezus, gdy mówi: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (Mat. 6, 26). Jeśli ktoś gustuje w luksusie, przyjemnościach świata, pieniądzu, majątku — jednym słowem w skarbach ziemskich — ten nie może mieć innego Boga. „Bo gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce Twoje” (Mat. 6, 21). Kto żyje jedynie dla gromadzenia dóbr doczesnych, do nich przyłączyło jego serce. A serce mamy tylko jedno.

Człowiek nie może żyć bez celu. Zawsze musi komuś służyć, bo taka jest jego natura. Skoro nie wolno nam służyć mamonie, musimy służyć innemu Panu (Bogu). Bo jak uczy wiara, Bóg na to stworzył człowieka, aby Go znał, kochał, służył Mu, a przez to osiągnął szczęście wieczne. Obowiązek ten przypomina nam Chrystus, mówiąc: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz” (Łuk. 4, 8. Por.: Powt. Pr. 6, 13).

W dzień Sądu Ostatecznego usłyszą ludzie słowa Zbawiciela: „Byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem nagi, a przyodzialiście mnie... — a wyjaśniając te słowa doda — cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z braci moich, mnieście uczynili” (Mat. 25, 35—40).

Wysłuchani w upomnienie Pana Jezusa zawarte w dzisiejszej Ewangelii, nie chcemy służyć mamonie, ale Bogu. Na co dzień spotykamy naszych bliźnich ich potrzeby, troski i cierpienia. W miarę możliwości śpieszmy im z pomocą, gdyż tak postępując służyliśmy najwyższemu Panu. Amen.

KS. JAN KUCZEK

Święty Teofil z Antiochii



Św. Teofil jest przedstawicielem greckich apologetów i polemików chrześcijańskich, działających w drugiej połowie II wieku. Urodził się w pogańskiej rodzinie, o hellenistycznych tradycjach, zamieszkującej w Asyrii. Jako młody człowiek Teofil

otrzymuje wszechstronne wykształcenie. W dojrzalym wieku zostaje chrześcijaninem. Następnie obejmuje urząd biskupa Antiochii. Wtedy to św. Teofil wyróżnia się jako gorliwy obrońca prawości przeciw gnostykom.

Gnostycyzm (od greckiego słowa gnostikos — poznawczy) to wspólna nazwa dla akatolickich denominacji starochrześcijańskich, takich np. jak: oficy, sefianie, kainici, peryci, herboloci, które oprócz Pisma św. przyjmowały jeszcze istnienie wyższej i tajemniczej wiedzy, zwanej gnozą. Najbardziej rzecz biorąc gnostycyzm głosił teologiczny dualizm dobra i zła oraz emanację światła z bóstwa. Negował on naukę o zmartwychwstaniu ciała i zaprzeczał skuteczności znaków sakramentalnych. Gnostycy rozumeli Odkupienie jako oswobodzenie od materii, a nie jako uwolnienie od grzechu. Teorie gnostyków zrodziły się w związku z natarczywym, a z braku czasu nieprzemysłanym szukaniem możliwości połączenia wiary chrześcijańskiej z różnymi kierunkami filozofii greckiej, a nawet i z wierzeniami wschodnimi: perskimi, babilońskimi, egipskimi. Działo się tak ze względu na retorów i filozofów pogańskich — greckich, w pewnym sensie wspieranych przez wyznawców religii Mojżeszowej, a bez pardonu zwalczających chrześcijaństwo.

Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że za życia i działalność biskupa Teofila miały miejsce różne synody, w których on uczestniczył. Był to przecież czas nie tylko poważnego zagrożenia, ale i czas dynamicznego krystalizowania się wiary chrześcijańskiej. Euzebiusz z Cezarei w swojej „Historii kościelnej” podaje pierwsze informacje historyczne o synodach, zwołiwanych na terenie Azji Mniejszej właśnie w tym czasie, gdy żył i działał Teofil z Antiochii, tj. ok. 150 roku.

Spośród wielu pism św. Teofila do naszych czasów zachowało się jedynie jedno, zatytułowane: „Do Greka Antiochka o wierze chrześcijańskiej księgi trzy”.

Wymienione powyżej pismo powstało po roku 150. Autor polemizuje w nim z poganinem Antiochkiem, który szydził z niewidzialnego Boga chrześcijan, a wielbił bogów uczynionych rękami ludzi. Stąd też św. Teofil w pierwszej księdze swego dzieła mówi o poznaniu Boga z Jego twórców, zaś w drugiej księdze przedstawia greckiej mitologii historię biblijną o początku świata, a wreszcie w księdze trzeciej wykazuje autentyczność pism chrześcijańskich w porównaniu z pismami greckich filozofów.

Spośród pewnego rodzaju teologicznych ciekawostek należy wspomnieć

o tym, że św. Teofil z Antiochii po raz pierwszy w starożytności literaturze używa „technicznego” wyrazu na oznaczenie Trójcy Przenajświętszej — jest nim słowo Trías (2, 15). Boskie Osoby nazywa on: Bóg, Słowo, Mądrość. Św. Teofil również, jako pierwszy pisarz kościelny, zapoczątkował naukę o natchnieniu ksiąg Nowego Testamentu. Ewangelistów nazywa wprost „mężami natchnionymi” (2, 22), a ewangelie i listy ap. Pawła „świętym Bożym słowem” (3, 13).

Szczególniejsze znaczenie dla nas, ludzi doby rozwijającego się ekumenizmu, ma nauka Teofila Antiocheńskiego o Kościołach, będących częściami Powszechnego Kościoła Chrystusowego. Oto, znamienny w tym względzie, cytat z jego dzieła: „Podobnie jak na morzu są wyspy zamieszkałe, gdzie można znaleźć wodę do picia i owoce, gdzie mogą się schronić statki mianowane burzą — tak Bóg dał temu światu Święte Kościoły, w których jak w portach dobrze osłoniętych przechowywana jest nauka prawdy, do których uciekają się wszyscy ci, którzy chcą się zbawić, gdyż kochają prawdę i chcą uniknąć gniewu i sądu Bożego” (2, 14).

oprac. Ks. ANTONI PIETRZYK

Reminiscencje na temat 400-letniej rocznicy “Nocy św. Bartłomieja”

Redakcja londyńskiego „Posła Ewangelickiego” (z listopada 1973 r.), we wstępnym artykule poświęconym pamięci umarłych pt. „memento mori” poświęciła kilka uwag na temat tragicznej dla wszystkich protestantów rocznicy.

W artykule stwierdza się: „W sierpniu br. upłynęło 400 lat od tzw. Nocy św. Bartłomieja. Niewiadomo czemu to przypisać, że o tej tak smutnej rocznicy, było w świecie cicho i głucho. Czasopisma kościelne poza Francją o niej nie wspominały. Widocznie uważa się, że w dobie kwitnącego ekumenizmu nie należy wspominać o rzeczach przykrych, a więc należy milczeć i o straszliwej rzezi ewangelików francuskich sprzed 400 lat. Może to należy „do dobrego tonu albo do savoir vivre”...

Sygnalizując o tej rocznicy i jej jednak nieprzemijającym znaczeniu w historii stosunków międzywyznaniowych, redakcja pisze:

„Przypomnijmy sobie wszystko, co się stało 400 lat temu w Paryżu, w całej Francji. Katarzyna Medycejska i król hiszpański Filip poczęli knuć piekielny plan. Niby to dla przypięcztowania zawartego w St. Germain's pokoju, Katarzyna wyswatała swą córkę Małgorzatę Vabois za młodego księcia Nawarry — Henryka, który był ewangelikiem. Na ich ślub w sierpniu 1572 roku zjechali do Paryża zaproszeni wybitni ewangelicy zwani hugenotami. Nagle w nocy św. Bartłomieja z 23 na 24 sierpnia o godz. 2-giej nad ranem rzucili się na odgłos dzwonu uzbrojeni siepacze na nie przeczuwających nic złego hugenotów, mordując ich bezlitośnie. Nawet sam król miał strzelać, z okien swego pałacu, do uciekających. Znęcano się nad trupem najwybitniejszego ewangelika, admirała Coligny. Za przykładem Paryża poszła cała Francja. Jeżeli jednej nocy w samym Paryżu wymordo-

wano 2 tysiące ewangelików, to na prowincji liczba ta doszła do 25 tysięcy, a później wśród dalszych prześladowań — do ponad 100 tysięcy. Krew płynęła strumieniami. Trupy pomordowanych leżały wszędzie”, —



tak opisuje te straszne zdarzenia autor notatki i zadaje pytanie „A jak zachował się Watykan?”. Istotnie przyłączył się do triumfu większości: „Papież Grzegorz XIII kazał z radości bić w dzwony i zaintonował w Bazylice św. Piotra w Rzymie uroczyste „Te Deum”. Kazał nawet wybić medal pamiątkowy z napisem: „Clades hugenotorum” — klęska hugenotów. Król Filip II nazwał ten dzień najszcześniejszym w swoim życiu. Natomiast historyk katolicki Chateaubriand z początku XIX wieku pisze o tym krwawym weselu paryskim tak: „Ten wstrętny dzień narobił tylko tysięcy męczenników i przysporzył ideom filozoficznym przewagi nad religijnymi, które zachowały dotychczas”.

Jak widzimy, zdarzenie to oceniono w XIX w. w środowiskach katolickich trochę inaczej. Wydaje się, że w 100 lat później powinno było zmienić się na lepsze, że nie powtórzą się straszne przestępstwa ludobójstwa na tle religijnym. Okazało się jednak inaczej: ciemna noc św. Bartłomieja powtórzona została w czasie II wojny światowej na terenie rzymsko-katolickiej Charwacji, gdzie klerikalna reakcja krwawo rozprawiła się z hierarchią, klerem i ludnością prawosławną. W bestialski sposób zamordowano biskupów, księży i setki tysięcy wyznawców. Odpowiedzialność za to ponosi Watykan, który mógł do tego nie dopuścić a jednak nic nie uczynił... Pisał o tym znany historyk jugosłowiański Nowak w gruntownej wielostronicowej pracy pt. „Magnum Crimen” (Wielka zbrodnia). Takich przestępstw, nawet w imię wzniosłych idei ekumenicznych, nie wolno zapominać. Moralna odpowiedzialność Kościołów za takiego rodzaju przestępstwa pozostanie na zawsze.

Z ŻYCIA BRATNIEGO KOŚCIOŁA W HOLANDII



Arceybiskup Utrechtu — Matus Kok
przewodniczący
Międzynarodowej Konferencji Biskupów
Starokatolickich

Redaktorka „De Oud — Katholiek” pani Smit ze Schiden (Holandia) nadesłała nam kolejny materiał informacyjny dotyczący bratniego Kościoła w Holandii. Są to interesujące wiadomości z życia i działalności Starokatolickiego Kościoła w Holandii.

MAJ 1973.

18 maja kościoły protestanckie otrzymują wspólny śpiewnik kościelny, w którym zawarto 150 psalmów oraz 491 starych i nowych pieśni.

W dniu 19 maja Arceybiskup Utrechtu M. Kok i biskup J. Brinkhuis reprezentują Kościół Starokatolicki w EWG biorąc udział w nabożeństwie w katedrze St. Gudule w Brukseli. Kościoły zostały wezwane do przyczynienia się nie tylko do gospodarczej współpracy w ramach EWG, lecz również do współpracy Kościołów chrześcijańskich dla dobra wszystkich ludzi.

24 maja ks. J. V. Kinneging po zdaniu egzaminu na Protestantckim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Utrechcie, jako pierwszy zdaje — zgodnie z nowym planem studiów — egzamin kościelny przed starokatolickimi profesorami seminarium duchownego. W przyszłości Arceybiskup Utrechtu i Biskup Haarlem będą wybierani przez księży podległej sobie diecezji oraz przez dziesięciu, względnie pięciu świeckich członków diecezji.

CZERWIEC 1973.

W dniu 16 czerwca biskup G. A. Kleef udzielił J. Spaansowi w Haarlemie święcen diaconatu.

Pani Anna Raake z Belgii pisze pracę dyplomową na temat dokonywanej w Rotterdamie próby urzędowania kobiet w Kościele na tym stanowisku. Wyświetlenie możliwe najdalej idącej współpracy między parafiami: rzymskokatolicką i starokatolicką.

LIPIEC 1973

Od 12—23 lipca Arceybiskup Utrechtu M. Kok przewodniczy delegacji holenderskiej Eklezjalnej Rady Kościołów przebywającej w ZSRR. Delegacja została zaproszona przez członka Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w czasie obrad Centralnej Komisji Świątowej Rady Kościołów w ubiegłym roku w Utrechcie.

WRZESIEŃ 1973

W dniu 1 września H. J. W. Verhey obchodził swój srebrny jubileusz jako sekretarz biskupa. Pan Verhey — jak dotąd — jest pierwszą osobą w pełni zatrudnioną w Kościele na tym stanowisku.

11 września ks. M. F. G. Parmentier uzyskał w Oxindzie tytuł doktora na podstawie rozprawy o Duchu św. według doktryny św. Grzegorza z Nyssy.

Wydano nową konstytucję Kościoła. Udziela ona świeckim wyznawcom nieco więcej praw i obowiązków oraz postanawia, że radni nie mogą w ramach parafialnych pełnić swych funkcji dłużej niż osiem lat.

PAŹDZIERNIK 1973

W dniach 6 i 7 października odbyła się konferencja na temat misji.

21 października biskup van Kleef poświęcił „nowe” zbudowane w 1773 roku organy dla katedry w Haarlemie. W tym samym dniu biskup Haarlemu wprowadza w urząd diakona Spaansa jako pomocnika duszpasterza parafii Alkmaar. Praktycznie cała iraska o parafię spoczywa na diakonie.

LISTOPAD 1973

Biuro Holenderskiej Eklezjalnej Rady Kościołów wprowadza się do opuszczonego przez studentów

Seminarium Starokatolickiego w Amersfoort.

W „Oud-Katholiek” ukazują się dwa artykuły na temat „Kobieta w urzędzie”.

Na łamach prasy kościelnej czworo dzieci przedstawia powody, które skłaniają je do złożenia prośby u swego proboszcza o dopuszczenie do Komunii św.

Bernard kardynał Alfrink na jednym z zebrzań Starokatolików mówi o swych oczekiwaniach dotyczących przyszłości Kościoła oraz na temat Kościoła przyszłości.

Dnia 7 listopada ukazują się historyczne referaty kościelne wygłoszone w czasie wspomnienia przez Kościół dnia, kiedy to przed 250 laty został wybrany arceybiskup Cornelius Steenvan i dokonał się rozłam między Rzymem a Utrechtem.

Na prośbę anglikańskiego biskupa z Fulham i Gibraltar w dniu 11 listopada Arceybiskup Utrechtu M. Kok udzielił sakramentu bierzmowania czterem członkom parafii anglikańskiej w Klindhoven. W tymże dniu odbyło się w Leiden nabożeństwo dla młodzieży, przygotowane i po większej części również zrealizowane przez młodocianych z Leiden, Gauda i Oudewater, z tematem przewodnim: „Dyskryminacja, sprawiedliwość”.

Dnia 17 listopada Arceybiskup Utrechtu M. Kok poświęca odnowiony kościół św. Salwatora w Wledniu. 27 listopada w Hadze obraduje Synod i po raz pierwszy wybiera kobietę do Rady synodalnej. Synod postanawia nie udzielać głosu w czasie trwania obrad osobom nie będącym członkami synodu, chyba, że za zezwoleniem biskupów i Rady synodu. W toku obrad godne uwagi są wyrażnie zaznaczające się sympatie synodu w kierunku możliwości dalszego rozszerzenia odpowiedzialnych kompetencji synodu oraz odległywanie się od tego biskupów.

GRUDZIEŃ 1973

Emerytowany ks. G. A. Smit w dniu 16 grudnia obchodził w Hilversum swój złoty jubileusz kapłaństwa.

W dniu 23 grudnia odbyło się w Delft wspólne nabożeństwo starokatolików i luteranów. Ponieważ luteranie nie posiadają własnego proboszcza, przebieg parafii starokatolicka zaprosiła ich na uroczystą kolację.

STYCZEŃ 1974

Biskup van Kleef w dniu 6 stycznia udziela święcen subdiakonatu w Ijmuiden T. Wijker'owi.

W dniu 19 stycznia dr J. H. Smit pisze w „Oud-Katholiek” na temat przerywania ciąży.

Emerytowany Arceybiskup dr A. Rinkel obchodził 26 stycznia w Utrechcie swój diamentowy jubileusz kapłaństwa.

LUTY 1974

Arceybiskup Utrechtu M. Kok dokonał 2 lutego poświęcenia odrestaurowanego kościoła Marii Panny w Utrechcie.

Dnia 1 lutego Związek Kobiet odbył wspólne po-



Wnętrze starokatolickiej świątyni
w Rotterdamie

siedzenie na temat „Kobiety a Narody Zjednoczone”.

10 lutego zmarł w Dordrechcie w wieku 66 lat ks. Th. Bakker, wieloletni zasłużony proboszcz w Utrechcie.

24 lutego biskupi wydają list pasterski z okazji postu.

Trwa akcja zbierania ofiar na fundusz wynagradzania księży oraz na cele ruchów niepodległościowych w portugalskich koloniach w Afryce i na cele humanitarne.

MARZEC 1974

Dnia 1 marca ks. A. J. van der Hoek objął dużej pasterstwo parafii w Krommenie.

Ks. doktorant F. Smit ogłasza artykuł w czasopiśmie poświęconym historii Kościoła, pt. „Het collegium pastorum en de aartsbisschop van Utrecht”.

KWIECIEŃ 1974

Arceybiskup Utrechtu M. Kok w dniu 28 kwietnia przynosi relikwie św. Willibrorda z katedry w Utrechcie do Kościoła św. Wita w Hilversum, gdzie zostaje złożona w nowym ołtarzu św. Willibrorda. Ks. P. J. Jans na własną prośbę zostaje zwolniony 1 kwietnia z zajmowanego stanowiska.

MAJ 1974

Zgromadzenie Ogólne Związku Kobiet postanawia dnia 7 maja zaadoptować na pięć lat osierocone wietnamskie dziecko.

Dnia 18 maja odbyła się nadzwyczajna sesja synodu, na której omawiano sprawy finansowe Kościoła. Niekłótni z księży okazywali się gorącymi zwolennikami silnie rozwijającego się obecnie na Zachodzie (zw. ruchu charzmatycznego). Jednakże ten zapal nie jest pochwalany przez większość członków Kościoła starokatolickiego. Opr. M. S.

800-lecie ruchu Waldensów

Ruch religijny Waldensów zainicjowany został w XII w. przez bogatego obywatela miasta Lyogu — Piotra Waldusa, który po studiach Biblii doszedł do wniosku, że należy restytuować apostołską czystość Kościoła drogą przyjęcia ślubu dobrowolnego ubóstwa. Około 1113 r. Piotr Waldus rozpoczął podróże misyjne i zwiastowanie Ewangelii razem ze swoimi zwolennikami, zwanymi „biedakami z Lug-dunum”, którzy zrezygnowali z własnego majątku. Początkowo ruch ten działał w środowiskach katolickich południowej Francji, następnie przeniósł się do Włoch, Lombardii, nawiązując kontakty z istniejącą w Mediolanie gminą (zw. „humiliantów”, praktykujących ślubu pokory. Pierwszym powodem do konfliktu z panującym Kościołem była swobodna interpretacja lektury Biblii, oraz udzielenie laikom prawa głoszenia kazań. W miarę rozwoju nowej doktryny nastąpiły dalsze konflikty, wywołane nauką o sakramentach. Choć papież: Lucjan III (1181—1185) oraz Innocenty III (1198—1210) potępił ten ruch, to jednak nie zdali zahamować jego rozwoju. Po śmierci założyciela, który formalnie nigdy nie zrywał z Kościołem, odbył się synod francuskich i włoskich Waldensów w Bergamo (1218 r.), na którym omawiane były dalsze problemy doktrynalne powstałe w wyniku hardziej radykalnej postawy Waldensów włoskich. W tym też czasie nastąpiło wycofywanie się ich i osadzanie się na południowych stokach Alp. Głównym ośrodkiem zamieszkania Waldensów były doliny Piemontu i Sabaudii. Na tym etapie rozwoju nie można było jeszcze uważać Waldensów za poprzedników reformacji, ponieważ nie wypowiedzieli wyraźnie swich opinii o uświadomieniu przez włarę, ani o powszechnym kapłaństwie. Głównym ich zajęciem było wówczas tylko pilne czytanie Pisma Świętego, przestrzeganie w życiu praktycznym przykazań nauki Chrystusowej oraz stała modlitwa. W środowisku ich powstał już wtedy podział na „wierzących” i „duszkalnych”. Arszakiwiek wyraźnego i otwartego naruszenia praktyk ogólnokatolickich nie było, rozpoczęły się prześladowania. Wkręczyła inkwizycja, a Papeż Sykstus IV ogłosił nawet przeciwko Waldensom krucjatę (1471 r.). Wpływ reformacji nie omiął również Waldensów. W 1533 miało miejsce synod Waldensów z udziałem słynnego reformatora szwajcarskiego W. Foracha, na którym skasowano uśną spowiedź, zredukowano liczbę sakramentów i odrzucono celibat duchowieństwa. Od tego czasu rozpoczęły się krwawe prześladowania „heretyków” i „sekiarzy”: w 1643 z. zamordowano około 4.000 Waldensów, a w 1653 z. wojska Piemontu dokonało masakry ich rzezi. W trzydziści lat później wojska francuskie i włoskie wymordowały ok. 3.000, natomiast przeszło 10.000 wtrącono do więzień. Rzeź

charakterystyczna, że wówczas stosowano praktykę odzierania Waldensów dzieci i rozmieszczania ich we wsiach katolickich. Tak katolicyzm rzymski rozprawił się ze swoimi „ideologicznymi przeciwnikami”. Dopiero umocnienie się reformacji na Zachodzie i powstanie szeregu państw protestanckich wpłynęło na polepszenie losu tej małej grupki „innowierców”, mieszkających w morzu katolików. Wstawienie państw spowodowało wydanie dopiero w XIX w. przez króla Sardynii patentu (28.11. 1848 r.), dotyczącego przyznania Waldensom uprawnień wyznaniowych i kościelnych.

Waldensi mieszkają obecnie przeważnie w trzech dolinach alpejskich: Wal-Martino, Wal-Angrona i Wal-Lucerna. Cechuje ich czystość moralna, przedsiębiorczość, duża pracowitość oraz umiejętność uprawy pól i winnic. Pod wpływem asymilacji, a w ubiegłych latach prześladowań i fizycznego wyniszczenia, liczba wyznawców tego odłamu religijnego znacznie się zmniejszyła: jeżeli około roku 1500 liczyła ich wynosiła ok. 30.000 wyznawców, to w końcu XIX w. praktykujących było ok. 18.000.

Duchowni w gminach Waldensów pochodzą nie z nominacji, lecz z wyborów, a zatwierdzani są przez Synod, składający się z duchowieństwa i wiernych. Synody są zwoływane co najmniej raz na 5 lat na terenie poszczególnych trzech ośrodków zamieszkania Waldensów (dolin alpejskich). Wyznanie to posiada swą szlachtę, przygotowującą kandydatów do stanu duchownego, swoje stowarzyszenie naukowe: Società d'histoire vaudaise.

Należy podziwiać odporność tej stosunkowo małej grupki wyznawców nauki Waldusa i jego następców na presję rzymsko-katolickiego otoczenia. Odporność ta przyczyniła się nie tylko do zachowania samego ruchu, lecz i jego organizacji, a także pozwoliła na działalność misyjną.

Według informacji pastora G. Tourna, przewodniczącego Okręgowej Komisji Waldensów — mieszkających w dolin alpejskich, Kościół Waldensów, ściśle powiązany z Kościołami Reformowanymi, liczy obecnie 45.000 wiernych zorganizowanych w 126 gminach, posiada 80 pastorałów sprawujących opiekę duszpasterską nad swoimi wyznawcami. Pastory zamieszkują nie tylko we Włoszech, lecz i w Ameryce Łacińskiej (Drugaj i Argentyna). Rok 1974 uznany został przez Komitet Wykonawczy Synodu Kościoła Waldensów za rok jubileuszowy 800-lecia istnienia ruchu religijnego, zapoczątkowanego, o czym mówiliśmy na wstępie, we Francji, a walczącego również i we Włoszech w ciężkich warunkach (z przeciwnikiem potężnym i nie przebierającym w środkach) o wolność religijną. SPECTATOR



POŚWIĘCENIE NOWEGO PAWILONO NA FARMIE „SPÓJNI” W WAYMART, PA

Montaż fotograficzny przedstawiający fragment uroczystości.

Ks. Bp Tadeusz Zieliński, Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie poświęcił dnia 4 lipca br. nowy pawilon na Farmie „Spójni” w Waymart. Pawilon ma służyć działwie i młodzieży PNKK jako miejsce wakacyjnego wypoczynku. Może on pomieścić ponad 100 osób. W uroczystości poświęcenia i Mszy św. celebrowanej według nowego rytu asystowali Pierwszemu Biskupowi Ks. senior Edward Abramski i Ks. Stefan Gnas. Dokonano także poświęcenia ołtarza przenośnego, który ma służyć okolicznościowym nabożeństwom. Ponad 250 osób wzięło udział w tej milej uroczystości, a wśród nich był również biskup Antoni Rysz, Ks. sen. Stanisław Ks.

Tadeusz Dymkowski, Ks. Karol Kaszuba, Ks. Denis Ruda, Ks. Tadeusz Peplowski, Ks. Jan Remcewicz. 52 chłopców odśpiewało dwa piękne hymny „Pójdź do Jezusa” i „Bądź zawsze doskonały”. Kazanie wygłosił Ks. senior Fryderyk Banaś. Przypomnił zebranym o tym, że schronisko dla młodzieży na Farmie w Waymart zawdzięcza swe istnienia ś.p. biskupowi Franciszkowi Hodurowi. Dzieci i młodzież, w czasie wypoczynku, uczą się o Bogu, nabywają szacunku dla starszych i pogłębiają wiadomości o Polsce, kraju ich dziadków i ojców. Bo w Ameryce, podkreślił mówca, możemy i powinniśmy być zarówno dobrymi Amerykanami jak też dobrymi Polakami.

Na tropach Ducha

Nieustannie obracająca się machina życia codziennego niewiele czasu i ochoty pozostawia na zajęcie się sprawami nie związanymi bezpośrednio ze zdobyciem środków na utrzymanie.

W artykule tym pragnę podzielić się argumentami przemawiającymi za istnieniem świata duchowego w sensie uznawanym przez religie monoteistyczne. (Monoteizm — wiara w istnienie tylko jednego osobowego Boga).

Co przemawia za istnieniem duszy ludzkiej?

Nauka coraz doskonalej poznaje skomplikowany ludzki organizm. I tak np. badając procesy zachodzące w mózgu w czasie myślenia, naukowcy obserwują wyładowania elektryczne, bruzdy i inne zmiany. Materialista na podstawie tych zmian szuka przyczyny powstawania myśli ludzkiej w materii mózgu. Dla mnie niezrozumiałą jest rzecz, jak materia może być przyczyną powstawania pierwiastka duchowego, jakim jest ludzka myśl. Myśli w różnorodnych swych przemianach, brakuje cech materii jak: długość, kształt, waga itp. Myśl z łatwością zdobywa w jednej chwili planety niedostępne dla ludzkiego ciała. Sięga do wnętrza ziemi, księżyca i słońca. Zagląda do wnętrza atomów i oblicza odległości międzygwiazdne. Z łatwością cola się w czasy historyczne i wybiega w przyszłość. To wszystko daje prawo — przynajmniej na obecnym etapie badań naukowych — do twierdzenia, że przyczyną myśli jest pierwiastek duchowy zwany duszą, która posługuje się mózgiem jako materialnym instrumentem swych czynności. Nasuwa się porównanie duszy ludzkiej i mózgu w procesie myślenia do artysty i instrumentu. Sam instrument, nawet najlepszy, nie stworzy melodii. Mózg nie ożywiony duchem niezdolny jest wytworzyć myśli ludzkiej. Idee są niematerialne, niczym nie podobne do naszego ciała. O istnieniu duszy ludzkiej wnioskuję na podstawie przez nią wykonywanych czynności duchowych jak: tworzenie idei, podejmowanie świadomych decyzji itp., a trudno przecież materii organizmu ludzkiego przypisywać zdolności duchotwórcze. Nie tylko myśl, ale uczucia nie mają żadnych cech materii. Gdyby wszystkie uczucia, które przeżywamy w ciągu życia, posegregować powstałaby olbrzymia energia, która tym między innymi różniłaby się od materii, że nie można jej zlokalizować w żadnej przestrzeni. W tym momencie dochodzimy do bardzo istotnego wniosku: duch nie jest ograniczony przestrzenią. Nie mamy fizycznej miary do zmierzenia naszego uczucia miłości.

Istnieje pierwiastek duchowy — przyczyna wszystkich procesów duchowych zachodzących w człowieku, który nazywamy duszą ludzką.

Duch Nieskończony — Bóg.

Przyzwyczajaliśmy się wyobrażać sobie Boga na sposób materialny. Według tych wyobrażeń Bóg to jakiś bliżej nieokreślony starzec mieszkający w zaświatach.

Celowo najpierw pisałem o duszy ludzkiej, byśmy na podstawie takich czynności duchowych człowieka jak myślenie, milowanie, decydowanie „wyobrazili sobie” Ducha, który też myśli, kocha, decyduje, tworzy, ale w sposób doskonały. O istnieniu duszy wnioskujemy na podstawie jej duchowych czynności. Obserwując wszechświat możemy dojść do wewnętrznego przekonania o istnieniu Stwórcy — Boga.

Kiedy w bezchmurną noc patrzę w niebo, po którym krążą miliony planet, przypominam sobie pewne podstawowe wiadomości o ruchu ciał niebieskich, ich wielkości, odległości od ziemi i wtedy nieodparcie nasuwa się myśl o istnieniu Stwórcy. Czyż bowiem bezrozumna materia sama, bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz mogła wytworzyć wspaniałe i trudne do zrozumienia przez umysł ludzki prawa, którymi kieruje się świat? Ileż wysiłku ducha ludzkiego, poznania i opanowania praw przyrody potrzeba, by statek kosmiczny mógł przebyć drogę z ziemi na księżyc, a przecież księżyc to tylko kropelka w oceanie wszechświata.

Próbując zrozumieć tajemnicę życia na ziemi staje na gruncie umiarkowanego ewolucjonizmu. Życie na ziemi powstało powoli, od form prostych do najwyższej zorganizowanych — człowieka. I znów pytanie: czy bezrozumna materia mogła być zdolna sama z siebie do wytworzenia człowieka z całym bogactwem życia duchowego? Człowiek może zbudować roboty, komputery, ale niezdolny jest zrobić istoty doskonalszej od siebie. Nie wyobrażam sobie nadczłowieka stworzonego przez człowieka, który dzięki swojej przewadze nad swoim stwórcą — człowiekiem, mógłby zapanować nad rodzajem ludzkim. Materia rozwijała się, ewoluowała ku formom coraz wyższym, ale kierowana przez Pana światła. Odrzucając istnienie Boga trudno wytłumaczyć sobie logikę i celowość ewolucji.

Przyjmując na podstawie obserwacji świata istnienie pierwszej przyczyny wszechrzeczy — Boga, konsekwentnie należy uznać Jego nieskończoną doskonałość. Bóg jest nieskończony, to znaczy nie ma w Nim nic takiego jak koniec, granica. Każdą doskonałość posiada w pełni: wszechobecność, wieczność, wszechwiedzę, nieskończoną miłość, wszechmoc itp.

Zalamujemy się pod ciężarem Bożej nieskończoności.

Nie pozostaje więc nic innego jak ugiąć się przed Bożym majestatem i uznać swoją zależność.

KS. KAZIMIERZ FONFARA





Do zobaczenia za





1. Prezbiterium katedry św. Ducha w Warszawie. Na zdjęciu od prawej: ks. bp. Tadeusz Majewski, ks. senior Fryderyk Banaś, ks. kapelan Remigiusz Sokolowski, ks. kanclerz Zachariasz Olejnik, ks. senior Stanisław Podgórnny.

2. Uczestnicy wycieczki i parafianie przed katedrą Sw. Ducha w Warszawie.

3. 4. Uczestnicy wycieczki i parafianie w katedrze Sw. Ducha w Warszawie.

5. Miło upłynął czas na „herbatce” w sali parafialnej przy ul. Szwoleżerów 4 w Warszawie.

6. Gorącymi oklaskami nagrodzono występy zespołu taneczno-muzycznego i śpiew ludowych piosenek polskich w kawiarni „Nowy Świat” w Warszawie.

a rok

W lipcu bieżącego roku znów przybyła do Polski kolejna wycieczka polonijna zorganizowana przez Polsko-Narodową „Spójnię”. Kierownikiem wycieczki — już od wielu lat organizującym wyjazdy rodaków do Polski — był zasłużony działacz Polonii amerykańskiej i Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — pan prof. Marian Cieplak. W wycieczce uczestniczyli wierni PNKK, członkowie „Spójni” i sympatycy Kościoła. Duchowymi przewodnikami wycieczkowej grupy byli księża seniorzy Fryderyk Banaś z parafii św. Wojciecha w Dickson City i Stanisław Podgórnny z parafii św. Walentego w Filadelfii.

Przy końcu pobytu naszych rodaków w Polsce zwróciłem się do ks. seniora Fryderyka Banasia z prośbą o parę słów dla Czytelników „Rodziny”. Oto notatki z tej rozmowy.

Jaką mieliście podróż do Polski i jak się udały wojaże po kraju?

Przylecieliśmy samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT z Nowego Jorku do Warszawy. Podróż mieliśmy przyjemną. Lecieliśmy z wesołą grupą sportowców „Białe Orły”, udającą się na Sportowe Igrzyska Polonijne w Krakowie. Po przylocie wziął nas pod swe opiekunęce skrzydła „Orbi”, z którym zwiedziliśmy Warszawę, Lublin, Rzeszów, Nowy Sącz, Kraków, Zakopane i Katowice. Niektórzy uczestnicy wycieczki na krótki czas odłączyli się od planowanej trasy, by w różnych miejscowościach odwiedzić swych krewnych.

Jakie wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobiła Polska?

Największe wrażenie zrobił nasz kraj na tych, którzy przybyli doń po raz pierwszy. Ci, którzy już poprzednio byli w Polsce, dostrzegli wiele zmian na lepsze. Tym, co nas przede wszystkim biło w oczy, to tempo i rozmłary polskiego budownictwa. Zwłaszcza domy mieszkalne wyrastają tu jak grzyby po deszczu. Podziwialiśmy czystość polskich miast i wsi, zachwycaliśmy się pięknymi krajobrazami, byliśmy ujęci gościnnością i grzeczną obsługą. Wszyscy bardzo zadowoleni, chcą częściej odwiedzać Polskę i zachęcać do odwiedzin swych krewnych i znajomych.



Jak podobała się Wam Warszawa i jak upłynęły ostatnie chwile Waszego pobytu w stolicy?

Warszawa zrobiła na nas wszystkich wrażenie wprost oszalamiające. Nawet ci, którzy byli w stolicy przed rokiem, nie mogli się nadziwić licznym zmianom. Piękny Hotel Forum, w którym zamieszkaliśmy, nowo otwarta Trasa Łazienkowska z mostem nad Wisłą, nowoczesna Wisłostrada prowadząca do Wilanowa — to wszystko zadziwia i cieszy serce każdego kto pamięta, że Warszawa w 1945 roku była jednym wielkim rumowiskiem gruzów. W XXX-lecie Warszawa wygląda wspaniale. Jest bez wątpienia jednym z najpiękniejszych miast świata.

Mile wrażenie wywozimy ze spotkania z naszymi współwierzającymi w katedrze św. Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów, zorganizowanego dzięki gościnności ks. biskupa Tadeusza Majewskiego. Mszę św. dla uczestników wycieczki odprawił ks. senior Stanisław Podgórnny, wyraźnie wzruszony swym pierwszym w życiu pobytom w Polsce. Po Mszy św. zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie, a potem przyjęto nas herbatką w sali parafialnej przy ul. Szwoleżerów 4.

Ostatnie przyjemne popołudnie spędziliśmy w kawiarni „Nowy Świat”, zaproszeni przez prezesa Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików pana dr. Jana Małuszyńskiego, który każdej wycieczce polonijnej okazuje zawsze wiele serca i zainteresowania. Gawędząc przy kawie uczestnicy wycieczki obejrżeli występy tancerzy prezentujących ludowe tańce polskie



oraz mieli możliwość posłuchać śpiewu popularnych ludowych piosenek.

Żyjąc w USA żywo interesujecie się Polską. Skąd czerpicie swe wiadomości o kraju?

Rzeczywiście, żywo interesujemy się wszystkim, co się dzieje w Polsce. Wielu z nas prenumeruje polskie tygodniki lub otrzymuje krajową prasę od swych krewnych i znajomych, śledząc bacznie wszelkie wydarzenia w kraju. Nie muszę chyba udowadniać jak bardzo nas — członków Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — interesuje życie Kościoła Polskokatolickiego. Chętnie czytamy „Rodzinę”, choć muszę wyznać, że księża polskokatolicy stosunkowo bardzo mało zamieszczają w „Rodzinie” informacji i zdjęć obrazujących życie swoich parafii. Gdyby rozbudować ten dział w waszym tygodniku, pismo stałoby się bardziej interesujące i więcej znalazłoby stałych odbiorców wśród naszych wiernych za granicą.

Dziękuję serdecznie za miłą rozmowę. Niech mi wolno będzie w imieniu całego zespołu redakcyjnego złożyć na ręce Księdza Seniora najlepsze życzenia i gorące pozdrowienia dla duchowieństwa i wiernych PNKK oraz całej Polonii.

Proszę również od nas przekazać najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich członków i sympatyków Kościoła Polskokatolickiego oraz dla wszystkich czytelników „Rodziny”. Do zobaczenia za rok!

Rozmawiał: FELIKS KROTOWICZ

**KOŚCIÓŁ
STAROKATOLICKI
W CZECHOSŁOWACJI**

W dniu 22 czerwca 1974 r. w Pradze, w sali wykładowej Czechosłowackiego Wydziału Teologicznego im. Husa, obradował 39 zwyczajny synod Kościoła Starokatolickiego. Obecnych było 18 delegatów z pełnym prawem głosu i pięciu współpracowników organu rewizyjnego i administracyjnego Kościoła. Obrady rozpoczął modlitwą Wikariusz Generalny, a następnie zebranych powitał Prodziekan Wydziału dr. Horsky.

Synod zajął się m.in. sprawą administracji, budżetem i rewizją, zagadnieniami gospodarczymi w Kościele. Obecni z zainteresowaniem wysłuchali zarówno relacji Wikariusza Generalnego z życia Kościoła, jak też i informacji na temat pracy poszczególnych parafii. Z radością przyjęto do wiadomości, że zostały odnowione niektóre kościoły, m.in. Jablonec n.N., Praga. Dokonano także uzupełniającego wyboru do Rady Synodu, która pod przewodnictwem Wikariusza Generalnego i drugiego przewodniczącego dra Karela Ettele przystąpiła do regularnych obrad. Przed zwyczajnymi obradami Synodu odbyło się uroczyste nabożeństwo w Starokatolickim Kościele p.w. Marii Magdaleny, podczas którego w pierwszym rzędzie uczczono pamięć wszystkich zmarłych w Panu współpracowników Kościoła.

**WYNIKI
REFERENDUM WŁOSKIEGO
W SPRAWIE
USTAWY O ROZWODACH**

Dane te opublikowało czasopismo włoskie „avvemire” podając dokładne wyniki referendum z dnia 12.V.1974 r. w sprawie zachowania w mocy ustawy, dopuszczającej możliwości rozwodów we Włoszech. Uprawnionych do głosowania było 37.497.091, głosujących — 33.039.217 osób, tzn. ok. 88,13%.

Stosunkowo wysoki procent głosujących świadczy o dużym zainteresowaniu tym problemem w społeczeństwie włoskim.

Na zachowaniem w mocy ustawy o rozwodach głosowało 19.093.929 osób, czyli 59,1%.

Za zmianą ustawy i po-



wrotem do praktyki opartej na konkordacie (zamiast rozwodów „unieważnienie” kościelne) opowiedziało się 13.188.184 osób, czyli 40,9%.

Jak widzimy, nie pomogło orędzie episkopatu, polecające wiernym głosowanie za zniesieniem ustawy.

Na 20 obwodów głosowania w 13 zdecydowana większość głosujących opowiedziało się za utrzymaniem w mocy ustawy o rozwodach (od 75% do 50%). Są to prowincje północne.

Większość, głosująca przeciwko ustawie, w pozostałych 7 obwodach nie przekraczała 60% głosujących. Były to prowincje południowe Włoch. Episkopat rzymski ma nie małe zmartwienie z tego powodu.

**„KATASTROFALNY”
SPADEK LICZBY KSIĘŻY
KATOLICKICH
WE FRANCJI**

Tak określił sytuację na odcinku braku księży katolickich we Francji bp L. E. Bardonne, członek biskupiej komisji do spraw księży i seminariów duchownych we Francji. Według informacji agencji „Kathpress” przy stałym wzroście liczby ludności, liczba neoprezbiterów ustawicznie się zmniejsza. O-

ile w 1967 r. wyświęcono we Francji 459 księży, to w 1973 r. było ich już tylko 219. W tym samym okresie czasu liczba ludności we Francji powiększyła się o 2,6 miliona osób. W 1967 r. we wszystkich diecezjach francuskich pracowało 40.994 księży, w 1970 r. było ich już 36.924, a w/g przewidywań statystycznych — w 1975 r. będzie we Francji tylko 31.820 księży. Tak, sytuacja nie najlepsza.

**ETIOPIA OBIEKTEM
MISJI
RZYMSKOKATOLICKIEJ**

Narodowym Kościołem w Etiopii jest właściwie Kościół koptyjski zależny do 1959 r. od Aleksandrii, a obecnie samodzielny, posiadający własnego zwierzchnika — „Abunę”; stanowi on przeszło 60% ludności Abisynii (przeszło 8 milionów wyznawców). Swoją misję w tym kraju Kościół rzymskokatolicki rozpoczął w połowie XIX w., organizując w okresie od 1846 do 1940 r. pięć diecezji obrządku łacińskiego, a w latach 1930-51 — trzy diecezje obrządku etiopskiego. Według ostatniego rocznika statystycznego na dzień 1.1.72 r. w Etiopii było 162.000 katolików (0,6% ogółu ludności). Opieka nad nimi jest prowa-

dzona w 110 parafiach i 124 tzw. quasi-parafiach, w których pracuje 516 księży (149 diecezjalnych i 367 zakonnych) tzn. na jednego księdza przypada ok. 315 wyznawców. Jak widzimy, misja katolicka odrabia skutki klęski, jaką dla Kościoła Etiopii była II wojna światowa, kiedy misjonarze włoscy musieli opuścić kraj.

Pragnąc zatrzeć ślady tego, co przyniosła włoska agresja na Etiopię, misja katolicka wzmocniła swoją działalność przede wszystkim na odcinku akcji społecznej, wychowawczej i opiekuńczej. Kościół katolicki prowadzi w Etiopii ok. 200 szkół. Do 80 szkół podstawowych, prowadzonych przez Kościół uczęszcza ok. 16.300 dzieci. Na ogólną liczbę 2.013 szkół w kraju ok. 50% kierowanych jest przez zakonników i inne stowarzyszenia prywatne. W 1958 r. założono w Asmarze uniwersytet katolicki, z prawami państwowymi, posiadający 5 wydziałów. Poza tym Kościół prowadzi 4 leprozoria i 19 szpitali. Te prowadzone dużym kosztem parafialnym instytucje w końcowym wyniku nie dają dużych osiągnięć w pracy misyjnej Kościoła. Wśród ludności etiopskiej misja katolicka jeszcze nadal kojarzy się z podbojami faszystowskimi i faktem, że za faszystowskim żołnierzem włoskim zawsze stał misjonarz katolicki.



ebrani w sali sądu przysięgłych nowego ratusza w Solothurn laicy — 380 osób — przepelnieni byli nieufnością wobec Kościoła, którego głowa uzurpowała sobie nieomylność urzędu nauczającego i absolutną władzę hierarchiczną. Dopuszczono do tego, by cierpieli

niedostatek duszpasterski i potraktowano jak „nieletnich”. Poprzez wygaśnięcie praw powszechnego kapłaństwa zostali odepchnięci od życia kościelnego. Czuli się przeniesieni „w czasy czystego rozumu”. Gdy mówiono o „kościelach”, widzieli tylko „wykrzywiony obraz”, który ukształtowano z Kościoła katolickiego. W niektórych głowach tańczyły „Droits de l'homme”, bez jakiegokolwiek pojęcia o tym, że w historii — jak później pisał Reinkens do Augustyna Kellera — „istnieją prawa Opatrzności, która nią rządzi”. Potem, gdy ludzie ci musieli przyjąć samowolne ogłoszenie dogmatu niepokalanego poczęcia Marii w r. 1854, a w Syllabusie z r. 1864 potępienie neutralnej światopoglądowo szkoły, swobody wiary, sumienia, prasy i kultu, a zatem prawa o cywilnych pogrzebach, ślubach cywilnych oraz restytucję sądownictwa duchownego, czuli się zagrożeni przez „duchowne baterie, z których średniowieczni Zeloci chcieli ostrzeliwać świat nowoczesny”. Leon Weber, późniejszy sędzia związkowy, oświadczył w związku z wnioskiem Curtisa, by opuścić Kościół katolicki: „nigdy nie był pan członkiem papieskiego Kościoła... Kościoła, który trwa przy nieomylności papieskiej i Syllabusie, jako przy dogmatach, nie uznajemy za założony przez Chrystusa Kościół katolicki”.

Berneński profesor i syn radcy związkowego Walter Munzinger powiedział: „Jeszcze przed rokiem nosiłem w sercu nadzieję, że na skutek tego dogmatu o nieomylności, który tak strasznie uderzył w zdrowy rozsądek ludzki, uda się doprowadzić do reformy jednomyślnie cały Kościół katolicki w Szwajcarii. Wiecie przecież, jak się w tej sprawie wypowiedział pan radca narodowy dr Segesser z Lucerny, który jest wprawdzie naszym przeciwnikiem, ale którego myśli często są naszymi przyjaciółmi. Bardzo ostro wypowiedział się on zarówno przeciw świeckiej władzy papieża, jak i nieomylności papieskiej. Proszę posłuchać dwu wierszy z jego odpowiedniego pisma: „Wraz z dogmatem o nieomylności osiągnięty został cel pielęgnowanej przez stulecia myśli hierarchicznej. Zostały wstrząśnięte podstawy duchowe, zalał się cywilizacyjny rozmach katolicyzmu”.

Segesser powiada dalej o soborze: „niemożliwe, bo absurdalne jest przypuszczenie, że sobór mógłby ogłosić papieża nieomylnym. Czy może to służyć wierze, gdy Kościół zamierza stać się pośmiewiskiem narodów? Żaden ksiądz nie powinien zapominać, że jest sługą prawdy”. Zbliżano się po omacku ku nowemu Kościołowi, ku temu, co później zostało nazwane szwajcarskim chrześcijańsko-katolickim kościołem narodowym.

Przewodniczący Rady Stanów, pułkownik Abraham Stocker-Steiger, który był także obecny, jako członek komitetu organizacyjnego, oświadczył uprzednio na zwołanym w dniu 31 marca 1871 w Domu Strzelca w Lucernie zebraniu 400 laików wyznania katolickiego, otwierając je jako przewodniczący: „Co się tyczy mnie, który mam powiedzieć słowa otwarcia, mówię wam, że opanowany jestem przez nastroj poważny i uroczy. Jest mi tak, jak gdybym miał wam powiedzieć jako kaznodzieja słowa poważnej prawdy. W życiu moim wysłuchałem wielu kazań, ale nie wygłosiłem żadnego. Dlatego nie zdziwicie się, że kazanie to, podobnie jak prymycja, zabrzmi zupełnie inaczej niż te, których zazwyczaj słuchacie. Gdy więc zgodnie ze zwyczajem mam wybrać do mego kazania jakiś tekst

Zebranie Świeckich Katolików w Solothurn 18 września 1871 r.



z Pisma świętego, to nie potrafię znaleźć lepszego jak zdanie z Pierwszej księgi Mojżeszowej: Eritis sicut Deus, scientes bonum et malum. Będziecie jak Bóg wiedzieć dobre i złe. Przy pomocy tego pochlebstwa przywiódł jak wiadomo szatan przemieniony we wstrętnego węża, pierwszą parę ludzi w raj do grzechu...

Ów duch kuszący jest jednak ciągle aktywny. Dziś, 1870 lat po pojawieniu się Wybawiciela, jest jeszcze niebezpieczniejszy niż na początku świata. Przystępuje on nie tylko do zwykłych ludzi, by ich zwieść. Nie — próbuje on skusić nawet najwyższe osobistości chrześcijaństwa, nawet samego papieża. Grupa prałatów kościelnych wyraziła ów głos pokuszenia: Eris sicut Deus scientes bonum et malum. Człowiek — tak kontynuował przewodniczący zebrania — został uznany za nieomylnego. Śmiertelny człowiek, ma w przyszłości sam jeden rozstrzygać o wszystkich boskich i ludzkich rzeczach, ostatecznie i nieomylnie. Śmiertelny człowiek został postawiony na miejsce nieomylnego Boga. Nie należy przy tym zapominać, że sam Zbawiciel został kiedyś potępiony przez zadufane słowa wysokiego kapłana”.

Jeszcze w roku 1871 porównywał Walter Munzinger treść wewnętrzną obu zebrań — w Solothurn i Monachium, jako zjawisk i świadectwa. „W Szwajcarii prym wiódł element laicki. Na plan pierwszy wysunęła się sprawa polityczna. Teren teologii laicy pozostawili nietknięty. W Monachium natomiast nauka teologiczna była reprezentowana we wspaniałym sposób”. W dalszym ciągu swych rozważań Munzinger powiedział: „Do czołowych duchownych obok Dollingera należy prof. Friedrich. Jest on jeszcze młody i na

nim opiera się wiele naszych nadziei na przyszłość. Mamy w nim do czynienia z człowiekiem, który przy całej swej delikatności i żywości jest dostatecznie mocny i zdecydowany, by nie pozwolić sobą kupczyć. Gdy dalej pytałem siebie, gdzie jest człowiek pełen siły i odwagi, by przed obliczem ludu rozbić absurdalną doktrynę, która ubóstwiała człowieka i tym samym zaprzecza prawdziwej boskości, i który z głębi swego gorącego serca potrafi przynieść ludowi znowu czystą religię Chrystusową, wzrok mój padł na dwu ludzi w sukniach duchownych. Jednym z nich był profesor Michelis z Braunsbergu, wysoka, silna postać apostoła. Nie dysponuje on pięknym sposobem wystawiania się, ale jego słowa wypływają wprost z serca i fascynuje słuchacza. Stoi na tradycyjnym gruncie swej religii, ale jego duchowe nastawienie nie jest dogmatyczne. Sądzą, że mamy w jego przypadku do czynienia z człowiekiem, który jest gotów wszystko poświęcić i nie martwi się o to, jakie to wywoła komentarze. Obok niego widziałem prof. Reinkensa. Jeśli nie myli mnie spojrzenie własne i moich przyjaciół, to jest on człowiekiem, o którym sądzą, że lud może mu uwierzyć, że chce on jego dobra. Nie jest on polemistą, nie przemawia przez niego żarliwość, lecz łagodne światło prawdy. Ma on talent, ale na pewno jeszcze więcej pobożności; jest w tym towarzystwie Melanchtonem. Reinkens powinien być człowiekiem, który spodoba się ludowi tym bardziej, że jako przyjaciel żywego chrześcijańskiego sumienia i miłości nie stwarza niebezpieczeństwa, że wraz z chwastami, które tak bujnie rozrosły się na polu Kościoła hierarchicznego, wyrwie także i dobre źdźbła prawdziwej religijności”.



Współczesna kobieta

Omawiając szereg problemów współczesnej rodziny, nie można pominąć sytuacji współczesnej kobiety: jako żony, matki, żywicieli rodziny, opiekunki, wychowawczyni, gospodyni domowej i partnerki. Ze statystyk wynika, że w Polsce ponad 70% kobiet zamężnych, zamieszkałych w miastach, pracuje zawodowo poza domem. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że praca zawodowa żony poza domem prowadzi w prosty stosunkowo sposób do jej równouprawnienia w rodzinie: bo niezależna od męża ekonomicznie — niejako automatycznie wyzwala się spod męskiej dominacji.

W świetle badań socjologicznych — zwraca na to szczególnie uwagę doc. dr hab. Zbigniew Tyszkowski („Wizerunek współczesnej kobiety”) — sprawa ta nie wygląda jednak tak prosto. Stwierdzono bowiem, że jedynie

praca wymagająca kwalifikacji, zapewniająca stałość pracy, określoną pozycję społeczną i wyższe dochody materialne — uniezależnia ekonomicznie żonę od męża, stwarza warunki do opozycji wobec tendencji dominujących męża, pozwala na czynną rolę w kształtowaniu obopólnych stosunków i warunków współżycia małżeńskiego. Natomiast praca nie wymagająca kwalifikacji, niestabilna, źle płatna — nie stwarza żonie możliwości poczucia ekonomicznej niezależności od męża, który nadal pełni rolę zdecydowanego głównego żywiciela rodziny. Ewentualny rozwód czy porzucenie przez męża jest wówczas dla kobiety degradacją materialną i bardzo często również społeczną. Ze statystyk wynika, że poważny procent pracujących kobiet-mężatek to pracownicy niewykwalifikowane. Np. w 1969 r.

wg. danych Głównego Urzędu Statystycznego 18,5% mężczyzn pracowników umysłowych poślubiło robotnice, a 3,9% rolniczki. Z tych również źródeł wynika, że na 163.044 małżeństw w mieście zawartych w 1972 r. 84.954 to pracownicy fizyczni (łącznie kwalifikowani i niewykwalifikowani) i 11.208 pracownicy umysłowi z pracownikami fizycznymi. Czyli w obu tych kategoriach żony uzależnione są przeważnie ekonomicznie od swych mężów, a są to dane tylko z jednego roku.

Stwierdzono również, że nawet wysokie kwalifikacje zawodowe żony w połączeniu z intratną i cenną pracą nie zapewniają kobiecie automatycznie równouprawnienia w rodzinie — nawet wtedy, kiedy mąż nie przewyższa jej ani pozycją zawodową ani dochodami. Niezbędne jest tu oddziaływanie na obyczajowość, zresztą trudne z uwagi na brak, jak dotychczas, niezawodnych technik wpływania na tę sferę kultury ludzkiej.

Odrębną, ważną kwestią jest powszechnie dostrzegane przeciążanie obowiązkami kobiet — żon i matek — pracujących zawodowo poza domem. Do tradycyjnie pełnionych przez żonę i matkę po dzień dzisiejszy ról należą: gospodyni domowa, opiekunka (opieka nad małym dzieckiem), wychowawczyni, organizatorka życia rodzinnego, stała partnerka męża — zaspakajająca potrzeby emocjonalne wszystkich członków rodziny. Do tych ról społecznych, stanowiących niemal obciążenie fizyczne i psychiczne, dołączają się w przypadku podjęcia przez żonę pracy zawodowej — funkcje związane z zakładem pracy, z którymi wiążą się dalsze istotne i przeważnie bardzo absorbujące obowiązki. Całodzienna praca kobiety — mężatki matki — stanowi ekwiwalent co najmniej dwóch etatów. Dziś już zgodni są wszyscy, że problem przeciążenia żon i matek pracujących jest jednym z najbardziej palących i wymagających rozwiązania.

Rozbudowania i usprawnienia funkcjonowania wymagają instytucje współpracujące z rodziną i mogące w znacznej mierze zredukować pracę żon i matek. Badania psychologiczne np. wykazują, że niemowlęta lepiej rozwijają się fizycznie i umysłowo w domu rodzinnym, niż w żłobku. Dla prawidłowego rozwoju niemowlęcia, czy nawet dwuletniego dziecka, niezbędny jest permanentny kontakt z matką, lub jakąś inną bliską osobą (np. zastępującą matkę — babką). Zresztą — jak to również wykazują badania socjologiczne — ze żłobków nie korzysta 91% dzieci (24% rodziców twierdzi, że z braku żłobka, lub miejsca w żłobku,

21% rodziców oddaje dzieci pod opiekę członków rodziny np. babci, 19% rodziców uznaje tylko opiekę matki nad dzieckiem). Z tych powodów należy stworzyć matkom takie warunki, by umożliwić im odchowianie niemowląt.

Więszymi względami matek cieszą się natomiast przedszkola. Wszędzie w oparciu o badania socjologiczne stwierdza się, że duża liczba matek chciałaby umieścić swoje dzieci w przedszkolach. Konieczność powszechnej sieci przedszkoli jest więc rzeczą bezsporną. Działalność przedszkola ułatwia uspołecznienie dziecka (regulowane współżycie z rówieśnikami), oraz jego rozwój intelektualny. Niezbędna jest też całkowita powszechność świetlic przyszkolnych i podniesienie poziomu tych placówek.

Inną ważną sprawą jest rozbudowa i usprawnienie działalności instytucji współdziałających z gospodarstwem domowym, niekiedy nawet częściowo zastępujących to gospodarstwo. Godne zalecenia jest upowszechnienie technologicznych urządzeń gospodarstwa domowego, połączone z rozbudową łatwo dostępnych placówek naprawiających te urządzenia. Konieczne jest zwiększenie ilości i wyboru udanych półfabrykatów żywnościowych, które nie różniłyby się zbyt wyraźnie cenami od zwykłych produktów.

Niezbędne jest przyuczenie członków rodziny do innowacji organizacyjno-technicznych w gospodarstwie domowym. Niekiedy nie wykorzystuje się już istniejących możliwości z uwagi na zrutynizowany konserwatyzm. Należy więc położyć nacisk na jak najwięcej rozsądnych kursów, ciekawych, uatrakcyjnionych wizualnie pogadanek, pokazów.

Warto, by nowe bloki mieszkalne zostały wyposażone w nowoczesne urządzenia pralnicze (z suszarkami włącznie). Należy pamiętać, że prawie pięć lat temu 90,4% pracujących mężatek z miast polskich w wieku od 35 do 47 lat prało własnoręcznie w domu cokolwiek było do prania — i to nie zawsze przy pomocy bardziej ułatwiających urządzeń (porównać to można z badaniami prof. J. Piotrowskiego). Tradycyjna prymitywna pralnia absorbuje wiele czasu i sił.

Przedstawiłem tu tylko szkicowy zarys sytuacji współczesnych kobiet w roli żon, matek i pracowników oraz propozycji środków zaradczych. Gdyby chociaż w 50% udało się zrealizować przedstawione wyżej propozycje, to los kobiety pracującej byłby znośniejszy.

Ks. TADEUSZ PIĄTEK



„Niech, kto chce, grudej ziemi ciśnie,
aż kopiec mnie przywali.
Nad kuhran słońce niechaj błysnie,
i zeschnię glinę pali.

Gdy mnie ujrzycie, takim lotem
że postać mam już jasna,
to zawołajcie mnie z powrotem,
tą mową moją własną.

Bym ją postyszał, tam u góry,
gdy gwiazdy będą mijal —
podejmę może po raz wtóry,
ten trud, co mnie zabijał”.

Tak pisał Stanisław Wyspiański przeczuwając zbliżającą się śmierć. W czasie poprzedzającym przedwczesną śmierć poety powstały najpiękniejsze i najgłębsze jego liryki. Cytowany fragment pochodzi z jednego z najbardziej przejmujących liryków w poezji polskiej, zatytułowanego „Niech nikt nad grobem mi nie płacze”.

Osobowość twórcza Stanisława Wyspiańskiego zawsze była określana przez krytyków literackich i historyków literatury jako pełna ogromnych możliwości, wielokierunkowo ukształtowana, bogata, renesansowa. Przypomnijmy w tym miejscu, że używając terminu „renesansowa” na określenie osobowości twórczej, rozumiemy przez to człowieka wszechstronnie i niezwykle utalentowanego w różnych dziedzinach twórczości, o wszechstronnych zainteresowaniach. Takim właśnie twórcą — poetą, malarzem, dramaturgiem — takim człowiekiem był Stanisław Wyspiański. Niezwykła i zadziwiająca była rozległość jego talentów, niezwykła osobowość. Z jednej strony twórca potężnych, pełnych rozmachu wizji dramatycznych, z drugiej zaś subtelny, przejmujący liryk, znakomity malarz, o niepowtarzalnym stylu, o własnym, nowatorskim wyrazie środków artystycznych, profesor sztuk pięknych, oryginalny scenograf, tworzący wręcz gigantyczne oprawy plastyczne sztuk dramatycznych, propagator sztuki stosowanej, projektant wyjątkowo pięknych, wielkich w swej prostocie mebli, wytrawny znawca muzyki, antyku, doskonały ilustrator homeryckiego eposu i twórca niezwykle pięknych witraży kościelnych. Niewielu ludzi na przestrzeni trwania ludzkości było tak hojnie obdarowanych wszelkimi uzdolnieniami — talentem, wyjątkowym umysłem i wrażliwością.

Stanisław Wyspiański urodził się w 1869 roku w Krakowie. Talent plastyczny odziedziczył po ojcu — artyście rzeźbiarzu. Matka, chorująca na gruźlicę, umarła wcześniej i Stanisław wychowywał się w domu swej ciotki, osoby niezwykle wykształconej i kulturalnej, w której salonie spotykała się ówczesna elita towarzyska i awangarda twórcza, wśród której znajdował się również Jan Matejko. Środowisko, w którym росł młody Wyspiański w dużym stopniu ukształtowało jego upodobania intelektualne i artystyczne, ukształtowało jego wrażliwość. Szkołę średnią ukończył w Krakowie, tu też rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych oraz na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W bliskiej przyjaźni żyje z Janem Matejką, pomaga mu w pracy nad restauracją Kościoła Mariackiego. Jednocześnie wiele podróżuje po Europie, zwiedza najlepsze muzea i galerie sztuki. Interesuje się też żywo zabytkami sztuki ludowej, zarówno polskiej, jak i obcej. Na dłuższy czas zatrzymuje się w Paryżu, dokąd zawsze najchętniej i później wyjeżdżał. To właśnie w Paryżu po raz pierwszy ujawniają się, obok plastycznych, literackie uzdolnienia Wyspiańskiego. W Paryżu powstają szkice do witraży w katedrze we Lwowie, a jednocześnie powstają utwory: „Królowa Polskiej Korony”, „Wanda”, „Wanda” (data 1892—1893), pomyslane początkowo jako libretta do oper. Dramat „Wanda” został w czasie późniejszym, po powrocie do Krakowa, przepracowany przez poetę i ogłoszony pod tytułem „Legenda”. Następne, a jednocześnie ostatnie



Stanisław Wyspiański

Renesansowa osobowość twórcza (1869-1907)

dziesięciolecie życia Stanisława Wyspiańskiego wypełnione jest prawie całkowicie pisanem dramatów i liryków. Malarstwo, scenografia — zajmują w jego życiu drugoplanowe miejsce, odwrotnie niż w czasach młodości. Od roku 1898 do 1907 ukazuje się około siedemnastu dramatów i utworów dramatycznych, a po śmierci Wyspiańskiego dalsze utwory dramatyczne i wiersze.

Dramaturgia, teatr — oto wielkie pasje życia Stanisława Wyspiańskiego. Analizując pracę nad pisanem dramatów i ich propozycjami wystawienia w teatrze przez Wyspiańskiego, musimy użyć bardzo współczesnego terminu — „integracja sztuk”. Dążył bowiem Stanisław Wyspiański do syntezy sztuk, pragnął w teatrze oddziaływać na widownię nie tylko poprzez akcję dramatyczną utworu, nie tylko słowem, lecz także muzyką i środkami, jakimi dysponuje malarstwo, rzeźba, architektura. Stąd tak ogromnie malarskie i architektoniczne projekty scenografii. Sam projektował do swych sztuk scenografię, sam projektował kostiumy, pisał obszerne wskazówki inscenizacyjne i reżyserskie. Zadziwiał rozmachem, fantazją i ogromem swych wizji twórczych. Z niespotykaną dotąd swobodą, której mogliby mu pozazdrościć twórcy romantyzmu, splatają się w twórczości Wyspiańskiego elementy realistyczne z pierwiastkami fantastycznymi, przeszłość przenika się z teraźniejszością, odległa historia narodu pomaga rozwiązywać problemy współczesności. Wyobraźnia Stanisława Wyspiańskiego — pełna wizjo-

nerstwa i fantastyki — każe mu ożywiać posąg, personifikować martwe przedmioty, ożywiać chochoły, wprowadzać niezwykłą symbolikę, włączać nawet do spraw polskich postaci z greckiej i rzymskiej mitologii.

Od najwcześniejszych lat pasjonował się Stanisław Wyspiański dziejami i przeszłością Polski. Z ogromną pasją i żarliwością analizował okresy dawnej świetności ojczyzny, jej czasy królewskie i okresy powstania. Szukał motywów i przyczyn niepowodzeń walk narodowowyzwoleńczych. W dramatach: „Wyzwolenie”, „Noc listopadowa”, „Warszawianka”, „Leleweł”, „Wesele” — analizuje przyczyny klęski, atakuje wpływy romantyzmu, jako jedne z powodów niepowodzeń powstań.

Najwybitniejszym dziełem dramaturgicznym Stanisława Wyspiańskiego jest „Wesele”, znane obecnie nie tylko ze scen teatralnych, lecz także w wersji przeniesionej na ekran filmowy. Dzięki ogromnej pasji twórczej, z jaką napisał „Wesele”, jest ono jednym z niewielu dzieł twórczych o tak wielkiej sile oddziaływania. Z bolesną ironią dokonuje Wyspiański oceny współczesnego sobie społeczeństwa — nie widział w nim siły i możliwości podjęcia walki.

Stanisław Wyspiański tworzył do ostatnich chwil życia. Zmarł mając zaledwie 38 lat, w pełni sił twórczych, pełen planów i zamierzeń. Pozostawił po sobie ogromną, bogatą twórczość i legendę o wielkiej renesansowej osobowości twórczej.

HELENA DYSKA

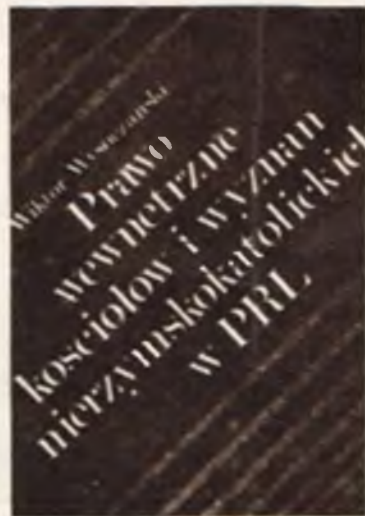


UWAGA CZYTELNICY!

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników interesujących się pacyfiką wyznań nierzymsko-katolickich w Polsce, że podstawowy podręcznik omawiający te kwestie, tj. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL” — pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego, znajduje się w redakcji „Rodziny” już w niewielkiej ilości egzemplarzy. Zainteresowanych Czytelników prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listowne bez wpłat pieniężnych, na następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II razem str. 418 cena 60 zł.

2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, str. 152 cena 12 zł.
3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarnowski, stron 300, cena 20 zł.
4. Idea nieomyślności Kościoła w eklezjologii patrystycznej, ks. Szczepan Włodarski, stron 170, cena 10 zł.
5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
6. Wierność i kłątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł
7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce — ks. Edward Balakier, stron 242, cena 30 zł.
9. Rzym a sprawy Polskie w okresie poróżbrowym, stron 157, cena 18 zł.
10. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 4 zł.
11. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
12. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.



Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze. „Kalendarz Katolicki” nr rok 1974 jeszcze do nabycia w Z. W. „Odrodzenie”. Cena 20 zł

„Rodzina”

Twoim tygodnikiem i dlatego:

- Prenumeruj „Rodzinę”
- gromadź poszczególne numery
- zgromadzone roczniki oprawiaj

Prenumeratę „Rodziny” przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-10000 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 21, 00-815 Warszawa.

Prenumeratę przyjmuje się do 10-go dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł.

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Zrobiłam tak, jak pan radził — odpowiedziała. — Spaliłam wszystko. Ale przyznam się panu, że się boję, czy nie będę tego żalowała. Kto wie, czy osoba, której na tych papierach mogło zależeć, nie zgłosi się kiedyś i nie zapragnie zabrać tych rzeczy.

Jemioł wykrzywił usta:

— O darling, O ile znam ludzi, na pewno to się nie przytrafi.

— Gdybym tak tego była pewna jak pan, nie miałabym wyrzutów sumienia, że postąpiłam zbyt lekkomyślnie.

— Lekkomysłności nie powinno się nigdy żalować. Przez całe życie byłem lekkomyślny i widzi pani jakie wspaniałe rezultaty. Oplywam w dostatek, kobiety mnie kochają, mam rozum i wiesz, jak powiada Fredro, czegoż mi jeszcze brak?... Lekkomysłność to zaleta prawdziwych filozofów. Niech pani to weźmie przez przeciwstawienie: ciężkomysłność. Ciężko myślą ludzie łepi i ponurzy.

Lucja uśmiechnęła się:

— I pan bywa czasami ponury.

Podniósł wskazujący palec:

— Ale tylko podczas niedyspozycji żołądkowych.

— Ale pod wpływem jakichś refleksji.

Potrząsnął przecząco głową:

— Refleksje są właśnie prostym skutkiem złego trawienia. Jako lekarka powinna pani to wiedzieć.

Zaśmiała się.

— Jako lekarka protestuję.

— Jest pani w błędzie. Przecież nic nie wiemy o istnieniu naszego organizmu, o istnieniu naszych organów póki nie zaczniemy nam przypominać przy pomocy bólów. Wtedy człowiek, jak powiada mędrzec

Pański, patrzy w siebie. A patrzeć w siebie to właśnie refleksje. Podejrzewam, że Budda zapatrzony we własny pępek, musiał cierpieć na niestrawność, na co zresztą wskazuje wyraźnie wzdęcie jego brzucha. W ogóle, ludzie zbyt mało uwagi zwracają na łączność spraw duchowych z procesem trawienia. Freud łączy wszystko ze sprawami płciowymi. Niech pani mu zrobi konkurencję i zwróci uwagę ludzkości na żołądek. Wówczas może się okazać, że „Cierpienia Młodego Wertera” powstały pod wpływem dyspepsji, na jaką w owym czasie cierpiał pan Goethe, że „Smutno mi Boże” zrodziło się nie z nostalgii, lecz z nadmiaru makaronów w żołądku pana Słowackiego. Tak, ilustrissima, więcej uwagi skierować należy na jamę brzuszną. Kto wie, jakby wyglądał dziś świat, gdyby Napoleonowi przed bitwą pod Waterloo nie dano jajecznicę z sześciu jajek. Kto wie, co by się stało z potęgą Anglii, gdyby Filipek hiszpański nie cierpiał na nadkwaśność żołądka.

— Kto wie — żartobliwie podchwyciła Lucja — jakby wyglądał pan Cyprian Jemioł, gdyby jego żołądek nie pochłaniał takich ilości alkoholu.

Wzruszył ramionami:

— Zaraz to pani powiem.

— Słucham.

— Wyglądałby jak jakaś bardzo sztyw-
na rzecz opięta w tużurek, ubrana w buty o tekturowych podeszwach i trzymająca rączki grzeecznie złożone na własnym piersiu, a głowę na poduszce z siana. Mówiąc krócej, byłby to normalny standardowy trupek, zielony w czterech deskach trumny. Zgadła pani. Istotnie, alkohol ma wielki wpływ na kwestie pozostawiania przy życiu osobnika zwanego Cyprianem Jemiołem. To jest jedyny płyn, który się krystalizuje w ten sposób, że przez jego przyzmat można jeszcze jako tako oglądać parszywą rzeczywistość dnia codziennego, twarze i pyski holoty zamieszkujące ten

glob i słońce, które bezmyślnie żywi na nim tak wiele niepotrzebnych stworów.

Lucja powiedziała poważnie:

— Może właśnie dlatego rzeczywistość wydaje się panu parszywą, że spogląda pan na nią przez przyzmat butelki.

— Droga pani. Są dwa rodzaje butelek, pełne i puste. A ja umiem porównywać. I upewniam panią, że przez pełną świat inaczej wygląda, niż przez pustą.

— I nie przyszło panu na myśl, że można patrzeć na świat nie używając żadnego „pryzmatu”?

Uśmiechnął się pogardliwie:

— Owszem. Były kiedyś takie czasy. Miałem kiedyś taki okres w życiu, który nazwałbym dzisiaj okresem cięłością. Byłem wówczas tak straszliwie głupi, że dziś trudno mi uwierzyć, trudno mi ogarnąć rozmiar mojej ówczesnej głupoty.

— Obawiam się, że pan głupotą nazywa idealizm.

— Ależ cóż znowu — zaprotestował Jemioł. — Idealizm nie jest głupotą. To jest ostateczne zidiocenie.

Lucja spojrzała nań z niedowierzaniem i machnęła ręką:

— Nie wierzę. Powiem panu, że nie wierzę w ten pański cynizm. To jest maska, którą zakrywa się pan przed samym sobą.

— Zgadła pani, madame — odpowiedział z powagą. — Naprawdę to ja jestem cherubinem, który chowa anielski puch swoich skrzydeł pod kamizelkę. Dlatego właśnie nie kąpię się, by się nie zdemaskować.

— Nie przekona mnie pan żarcikami. Intuicja nie zawodzi mnie w takich wypadkach. W głębi duszy pozostał pan takim człowiekiem, jakim był wtedy.

— Kiedy? — zapytał podejrzliwie.

Zawahała się:

— No, za czasów swojej młodości. Za tych czasów, kiedy był pan, jak pan mówi, głupi.

c.d.n. (64)



Rozmowy z Czytelnikami



Pan Ryszard N. pisze, że już od przeszło 2 lat jest stałym czytelnikiem naszego tygodnika i bardzo się do niego przywiązał. Dzięki „Rodzinie” Pan Ryszard zaczął się żywiej interesować życiem religijnym a nawet stał się sympatykiem Kościoła Polskokatolickiego i gdy tylko może, uczęszcza do polskiej świątyni na nabożeństwa. Niedawno Pan Ryszard został członkiem ORMO. „Organizacja ta ma na celu zwalczanie chuligaństwa oraz wszelkiego rodzaju zła. Kiedy pełnię dyżury z kolegami z pracy, lub z milicją, trafiają się ludzie, z którymi trzeba naprawdę postępować ostro, czasem nawet użyć siły fizycznej. Chcę być dobrym katolikiem, lecz mam wątpliwości, czy swą pracą nie podważam przykazania Bożego o miłości bliźniego. Sam nie umiem tej sprawy przemyśleć i rozstrzygnąć, czy dobry katolik może do takiej organizacji należeć”.

Drogi Panie Ryszardzie! Dziękujemy za zaufanie i odwagę napisania o tych sprawach do nas. Wydaje się nam, że wielu młodych ludzi może przeżywać po-

dobne rozterki duchowe i niepewność, czy postępują sprawiedliwie i nie gwałcą czasem samą przynależnością do tego typu organizacji, przykazań Bożych. Pragniemy rozwiać ich obawy. Społeczność nasza marzy o takim stadium rozwoju, w którym każdy jej członek świadom swoich praw i obowiązków będzie zawsze solidnie wypełniał stawiane przed nim zadania bez kontroli i jakiegokolwiek przymusu.

Obserwując życie, musimy stwierdzić, że perspektywa tak idealnego społeczeństwa jest jeszcze bardzo daleka. Mimo wysiłku przytłaczającej większości uczciwych i sumiennych obywateli istnieje nawet w naszym kraju tzw. margines społeczny, czyli ludzie źli, do których nie trafia dobry przykład, nauka czy upomnienie. Tacy ludzie kpią sobie z norm moralnych Bożych i ludzkich, boją się jedynie i to nie zawsze, sądu, więzienia i milicyjnej pałki. By zapewnić spokój i bezpieczeństwo każdego człowieka w kraju, musi społeczeństwo powołać instytucje przymusu i kontroli a w ich sze-

regach powinni służyć ludzie o najwyższych walorach moralnych, gdyż praca w nich jest bardzo ciężka, często niewdzięczna i niebezpieczna. Muszą się więc w każdej większej gromadzie znaleźć ludzie odważni i uczciwi, którzy przez służbę w organizacjach porządkowych takich jak ORMO czy MO utrzymają ład i bezpieczeństwo. Nie istnieje żadna przeszkoda by być równocześnie dobrym katolikiem i dobrym „ormowcem”. Przepisy poszczególnych organów zapewne szczegółowo informują kiedy wolno lub trzeba użyć siły fizycznej. Gdy zachodzi potrzeba należy jej użyć bez obawy, że takim postępowaniem łamie się prawo miłości bliźniego. Wprost przeciwnie! Karanie zła jest obroną tejże miłości. Miarodajne w tym względzie wyjaśnienie znajdujemy w liście św. Pawła do Rzymian 13,3: Przełożeni nie są na postrach uczynkom dobrym, ale złym. Czyń dobrze, je-

śli chcesz nie obawiać się przełożonego. Jeśli byś źle uczynił, lekaj się, nie bez powodu bowiem (przełożony, stróż, milicjant, żołnierz — przyp. mój Ks. A. B.) miecz nosi.

Obok przepisów w konkretnych wypadkach należy kierować się także zdrowym rozsądkiem. Gdy wystarczy nagana, nie stosować siły, gdyż niesprawiedliwość lub zhytnia surowość rodzi w pokrzywdzonym żądę odwetu a nie skrucę. Wobec delikwentów należy najczęściej postępować tak, jak ojciec, który czasem przywołując krnąbrnego syna do porządku użyje kija nie dla samej przyjemności karania, bo to trąci sadyzmem i okrucieństwem, lecz z powodu pedagogicznych i właściwie pojętej miłości bliźniego, którego powstrzymujemy od popelnienia większego zła.

Serdecznie pozdrawiam
Ks. ALEKSANDER BIELEC

ODPOWIEDZI LEKARZA

Pan Eugeniusz H. — Wałbrzych. Objawy o których Pan pisze najprawdopodobniej nie mają nic wspólnego z przebytym przez Pana schorzeniem serca. Raczej są to zaburzenia wzroku. Nie wiem od kiedy używa Pan tych samych okularów, być może są już nieodpowiednie dla Pana. Radzę więc wybrać się do okulisty celem zbadania wzroku i dobrania odpowiednich szkieł.

Pani Marta W. — Poznań. Tylko lekarz, w którego opiece pozostaje Pani, może zdecydować jak długo zażywać ma Pani bez przerwy „Provasan”. Na dolegliwości wątrobowe „Raphacholin” powinien być skuteczny. Może Pani prócz tego na wieczór pić herbatę z dziurawca. Płaską łyżką stołową ziół zalewa się szklanką wrzątku i zostawia na 10 minut pod przykryciem, po czym odciedza i pije z dodatkiem paru kropli cytryny i łyżeczki miodu. W wieku starszym rzeczywiście należy ograniczyć płyny, więc herbata dziurawcowa powinna Pani zastąpić zwykłą herbatę, którą pije Pani wieczorem. Odwodnienie organizmu może być skutkiem nadmiernego oddawania moczu, długotrwałych biegunek, wymiotów, lub braku płynów w posiłkach, z tego co Pani pisze odwodnienie Pani nie grozi.

Jeśli idzie o dietę to niewskazane są dla Pani: wszelkie potrawy smażone i wędzone, smalec, świeże pieczywo, jarzyny wywołujące wzdęcie jak kapusta, kalafior, groch, fasola; wszelkie marynaty i ostre przyprawy, oraz oczywiście alkohol. Wskazane zaś — twaróg, czerstwe pieczywo, mleko, kasze, jarzyny, owoce, szczególnie jabłka, mięso i drób w postaci gotowanej, kompoty, miód pszczeleli.

Pani Karolina L. — Gozdnicza. Za mile słowa i życzenia dziękuję. Jeśli nie ma innych ziół to proszę pić tymczasem podbiał, może Pani do tej podbiałowej herbatki dodawać 30 kropli waleriany, będzie to Panią trochę uspokajać. Niestety musi się Pani uzbroić w cierpliwość. Na miejsce w Domu Rencisty czeka się nieraz kilka miesięcy. Jeśli jednak termin przyjęcia Pani upłynął, a nie otrzymała Pani zawiadomienia o nowym terminie, trzeba napisać do Wydziału Opieki Społecznej, który wydał Pani skierowanie i przypomnieć swoją sprawę.

Pani mgr Halina Polek — Katowice. Dziękuję za list i miłe przesłania. Ponieważ nie pisze Pani nic na temat swego zdrowia i ewentualnego ponowienia kuracji w sanatorium, przypuszczam, że czuje się Pani obecnie nieźle.

Pan Tadeusz W. — Warszawa. Usunięcie tatuażu jest możliwe jedynie na drodze zabiegu chirurgicznego. Niestety nie udaje się tego wykonać bez śladu. Zawsze pozostają na skórze mniejsze lub większe blizny.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

WYSOKOŚĆ RENTY INWALIDZKIEJ

Pan Waldemar P. z Kalisza zwraca się z prośbą o poinformowanie „ile w myśl nowych przepisów wyniosłaby renta inwalidzka i to w grupach III oraz II przy zarobku 3.250 zł miesięcznie tzn. jaki % oblicza się od jakiej kwoty”.

Nowe przepisy — to jest ustawa o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym, ogłoszona w nr 21 Dziennika Urzędowego pod pozycją 116 — wchodzi w życie od 1 stycznia 1975 r. Według tych przepisów podwyżka rozłożona jest sukcesywnie na lata 1975—1980.

Obliczenie renty inwalidzkiej od przeciętnego wynagrodzenia, czyli podstawy wymiaru 3.250 zł przedstawia się, jak następuje: Dla inwalidy III grupy: od pierwszych 2.000 zł 45%, czyli 900 zł, a od reszty tj. od 1.250 zł renta wyniesie: w 1975 r. 20%, czyli 250 zł, w 1976 r. 25% czyli 312 zł, w 1977 r. 30% czyli 375 zł, w 1978 r. 35% czyli 437 zł, w 1979 r. 40% czyli 500 zł i w 1980 r. 45% czyli 562 zł. Tak więc dla inwalidy III grupy renta wyniesie 1.150 zł w 1975 r., a następnie wzrastając co roku o 62 zł 50 gr. dojdzie w 1980 r. do 1.462 zł. Inwalida II grupy otrzyma rentę w 1973 r.: od pierwszych 2.000 zł 65% czyli 1.300 zł a od reszty renta będzie wynosić tyle samo co dla inwalidy III grupy: będzie więc otrzymywać rentę o 400 zł większą od inwalidy III grupy: od 1.550 zł w 1975 r. do 1.862 zł w 1980 r.

Przytoczone obliczenie zostało dokonane w oparciu o zarobek brutto. Obecnie wiele zakładów pracy przeszło na system bezpodatkowy. Jeżeli otrzymywany przez pracownika zarobek 3.250 zł jest jego wynagrodzeniem netto, czyli zarobek ten jest zwolniony od podatku od wynagrodzeń i składki na fundusz emerytalny, to podstawę wymiaru renty stanowi nie ten zarobek, ale kwota 3.770 zł. Renta wtedy będzie odpowiednio wyższa. Do rent tych przysługują dodatki a mianowicie rodzinny (dla dzieci, wnuków, rodzeństwa i żony), z tytułu odznaczeń i tytułu pracy naukowej. Ich wysokość jest dotychczasowa za wyjątkiem dodatku rodzinnego. Mianowicie wysokość dodatku rodzinnego dla rencistów jest równa zasiłkowi rodzinnemu dla pracowników, ten zaś z kolei ulega w rodzinach o niższych zarobkach podwyższeniu (rozp. Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w sprawie zasiłków rodzinnych, ogłoszone w tymże nr 21 Dziennika Urzędowego pod pozycją 127).



anegdota staropolskie

Słynny ksiądz Kitowicz w swoich pamiętnikach wspomina pobożnego pijaka pana Borejkę. Píše o nim tak: — „Borejkę, kasztelana zawichostskiego — tego to można nazwać pobożnym pijakiem, albowiem lubił cieszyć się i pić z duchownymi, kiedy ze świeckimi nie miał żadnego zatrudnienia, ani przyjemności. Skoro był od interesów wolny, rozpisywał do najbliższych swego mieszkania klasztorów listy, aby mu przysłali po dwóch zakonników, jakikolwiek do tego pobożny pretekst wymyśliwszy. Przełazeni klasztorów wiadomości końca tej misji, posyłali mu co lepszych do picia. Z tymi Borejko zamykał się w pokojach osobnych i oznajmiał domownikom swoim, że to jest klasztor, do którego po zamknięciu nikogo nie wpuszczono ani gości, ani domowników, ani żony, choćby nie wiem jaka była potrzeba. Pokój gdzie się zamknęło cały wysłany był słomą i kołtunami, innej pościeli nie trza było, każdy spał tam gdzie padł. Służący do usług przeznaczeni wraz byli z tym bractwem zamknięci. Był także dzwonek taki jaki bywał przy klasztornej furcie. Żeby zaś w klasztorze nie uchybić chwały Panu Bogu, dziś na jutro naznaczali z pomiędzy siebie jednego kapłana, który miał nazajutrz mszę świętą odprawiać. Temu nie dali pić dłużej jak do jedenastej, biorąc jeszcze ściślej o godzinę czas abstynencji kanonami przepisanej, dla wszelkiego warunku od omyłki na zegarze. Gdy nazajutrz powstawali, szli do kaplicy będącej przy tym klasztorze. Po wysłuchaniu mszy, napili się dla zdrowia herbaty podług zwyczaju, potem wódki raz i drugi, potem nastąpiło śniadanie; po śniadaniu wino, po winie miernie zażyty, obiad tłusty i dobry, po obiedzie formalna pijatyka aż do wieczery, po wieczery to dalej to samo.

Wszakże przy tym wszystkim pacierze kapłańskie musiały być w swoich godzinach odbyte i pan Borejko sam ich z kapłanami odprawował. Klasztor ten dni trzy najmniej, a pięć najwięcej trwał. Po rozpuszczeniu klasztoru Borejko odesłał każdego zakonników do ich własnych klasztorów, obficie udarowanych i dużą jałmużną opatrzonych” Jak wnosić można z dalszego opisu księdza Kitowicza tenże pan Borejko musiał mieć wyjątkową odporność na nadmiar jada i alkoholu, a był to, cytujemy za Kitowiczem: „pan wysoki, męzny i twardy, że wszedł w przysłowie w województwie krakowskim, iż kiedy kto chciał klnąć drugiego z dosadnością przekleństwa, to mówił: *Badajęs tyłego diabła zjadł jak pan Borejko*”.

Czy wiecie, że...



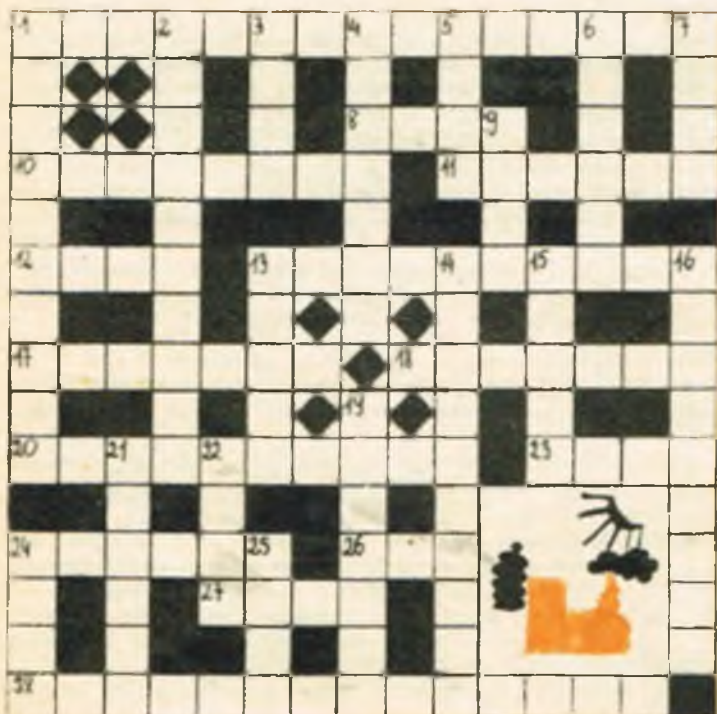
Mija właśnie 50 lat od śmierci jednej z najslawniejszych wielkich aktorek przełomu XIX i XX wieku — Sary Bernhard. Prawdziwe nazwisko tej niezwykle utalentowanej francuskiej aktorki brzmiało Rosine Bernard. Żyła w latach 1844—1924. Pierwszym ogromnym sukcesem aktorki była tytułowa rola w sztuce „Atalia” Racine’a. Następne jej wielkie sukcesy to „Fedra” Racine’a, „Dama kameliowa” Dumasa, Lady Makbet w „Makbecie” Szekspira i inne.

Kreacje aktorskie Sary Bernhard zachwycały ogromnym kunsztem i niezwykłą rozległością skali środków wyrazu. Stworzyła wiele klasycznych pięknych kreacji, w tym sporo komediowych, choć prawdziwym jej powołaniem były role tragiczne. Była wszechstronnie utalentowana — rzeźbiła, pisała powieści, sztuki teatralne. Nie opuściła sceny do końca życia. Mimo tego, że na kilka lat przed śmiercią amputowano jej nogę, nadal grała w sztukach albo specjalnie dla niej pisanych, albo inscenizowanych. Pozostała w pamięci ludzi teatru i sztuki jako wielka niepowtarzalna, genialna aktorka i pełna uroku kobieta.

Na zdjęciu: Sara Bernhard w sztuce „Le passant” Rollebildla.

Wybór przysłów na wrzesień

- Gdy wrzesień słońcem się zaczyna,
cała jesień ciepło dobrze trzyma.
- Im głębiej we wrześniu w ziemię grzebią się krety i robaki,
tym srozsza zima da nam się wszystkim we znaki.
- Jeśli wrzesień ciepły i suchy,
nie oszczędzi nam grudzień pluchy.
- Na Stefana próbuj pierwsze u ino z dzbana (2.IX)
- Gdy na Wawrzynca (10.IX) orzechy obrodzą,
to nam w zimie mrozy dogodzą.
- Święty Wawrzyn pokazuje jaka jesień następuje
- Gdy Wawrzyniec i Bartłomiej (24.VIII) pogodą dopisują,
długą i piękną jesień obiecują.
- Na św. Wacława (28.IX) w polu pustki, w domu sława.
- Na Narodzenie Panny Marii (8.IX) deszcz —
niepogody długiej wieść.
- Gdy noc jasna na Michała (29.IX) — zima będzie długa, biała.
- Jaki Michał, taka wiosna.
- Gdy św. Mateusz (21.IX) w śniegu przybieżał,
po pas będzie w zimie leżał.



KRZYŻÓWKA 31

Poziomo: 1. nauka o sakramentach, 4. władza duszy lub dzielnica Warszawy, 10. pisarze, publicyści, 11. chmury, 12. tuman na drodze, 13. np. stare gazety, 17. wodny płaz ognisty, 18. jedna z autonomicznych republik radzieckich, 20. kierunek głoszący względność prawdy, 23. zapora, 24. jest nim klakson, 26. jednostka natężenia prądu, 27. mieszkanie Ilsa, 28. kierunek uznający wyższość i pierwszeństwo wszystkiego co amerykańskie.

Pionowo: 1. wynajmujący mieszkanie u lokatora, 2. cyklista, kolarz, 3. ofiara Nowego Testamentu, 4. ciekawostki polityczne lub religijne, 5. skandynawska metropolia, 6. specjalista leczący nerki (wspak), 7. północne, pletwonogie ptaki morskie, 8. kadabra, 13. astali po deszczu, 14. „Siń! na stacji...”, 15. gościniec, szosa, 16. gatunek gipsu, 19. indiańskie ramloty, 21. w starożytnym Rzymie oddział wojska, 22. tłuszcz wielorybi, 24. zwierzę futerkowe — pracz, 25. np. Madejowe.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 31”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 25

Poziomo: stula, miś, Warka, odpowiedź, Aipy, Ania, lewar, Pawlak, Kalwin, kredka, hafant, ananias, pucz, okaz, Inwakacja, Ornak, sra, juror.

Pionowo: stypa, Ikona, Andy, młotek, ślimak, woda, Opowieści, żniwiarka, balka, raban, pik, net, Angora, bogota, pióro, znak, czej, zator.